Nr. 318. We Lwowie Środa dnia 16. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:
Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po **40** ct.)
Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Kalnoky w świetle rosyjskiem.

Lwów 15. listopada.

Odpowiedzialni kierownicy polityki austro-węgierskiej na zewnątrz są w położeniu o tyle szczęśliwszem od swych kolegów, że zwyczajnie tylko raz do roku spotykają się z reprezentantami narodu i tylko wtedy uczuwają ciężkie brzemię odpowiedzialności ministerjalnej. W obec tego jasną zupełnie jest rzeczą, że słów austro-węgierskich ministrów spraw zewnętrznych z większą aniżeli zwykle słucha się uwagą, że do ich enuncjacyj większą aniżeli zwykle przykłada się miarę. Wszak z ministrem takim po za krótką sesją delegacyjną, żaden reprezentant narodu się więcej nie spotka, przez cały rok ani jedno słowo polityczne z ust jego nie padnie. W Austro-Węgrzech nie wprowadzono jeszcze zwyczaju bankietów politycznych, na których by prezydent gabinetu lub minister spraw zewnętrznych rozwijał obraz sytuacji politycznej i przedstawiał swój program na przyszłość, nadzwyczajne zaś sesje delegacyjne należą — na szczęście dla ludów monarchji — do rzadkości. Z tym stanem rzeczy liczy się także zagranica i tem się tłumaczy ogólne i niezwykłe zajęcie, obudzone politycznem *exposé* Jego Ekscelencji ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, w politycznych sferach zagranicznych i w prasie zostającej z temi sferami w jakiej takiej styczności.

Enuncjacje hrabiego Kalnokyego złożone w obu komisjach delegacyjnych, austrjackiej i węgierskiej, oznaczono w urzędowych i półurzędowych komentarzach jako wysoce pokojowe. Byliśmy tym razem skłonni uważać wyjątkowo komentarze oficjalne, o ile one się odnoszą do osoby hrabiego Kalnokyego za słuszne i zgodne z istotnym stanem rzeczy. O ile odczucia hrabiego można było poznać Jego Ekscelencji, naszego wspólnego ministra spraw zewnętrznych — jest on z natury i z usposobienia człowiekiem zgodliwym i pokojowym i z pewnością ze swej strony wszystko uczyni dla utrzymania pokoju europejskiego. Dlatego już wówczas odróżniliśmy wywody hrabiego Kalnokyego o sytuacji politycznej od samejże sytuacji. Wywody były pokojowe — to pewna, ale sytuacja sama nie wydawała nam się zbyteczne pokojową. Owszem zdawało nam się, że mimo wszelkich starań Jego Ekscelencji, aby sytuacji politycznej nadać koloryt jak najjaśniejszy, to jej właściwe przecież zachowało pierwotne ciemne barwy. Dzisiaj przekonujemy się — po wrażeniu wywołanem wywodami hrabiego Kalnokyego w politycznych sferach rosyjskich — że sytuacja się nie uroniła ze swego ciemnego kolorytu, że owszem wywody pokojowe enuncjacje ministerjalne, zrobiły w Petersburgu jak najprzykrzejsze wrażenie i przyczyniły się znacznie do pogorszenia sytuacji.

Gdybyśmy mieli być szczerymi, wówczas musielibyśmy przyznać, że gniew rosyjski — mniejsza na razie prawdziwy czy udany — powinien być z naszej strony uznaniem dla naszego ministra spraw zewnętrznych. Dotychczas nie podano jeszcze sposobu rozwiązania sprawy bułgarskiej po myśli wszystkich interesowanych, a w pierwszym rzędzie Austrji i Rosji. Jeżeli się więc Rosja gniewa się na sejjo na rozwiązanie sprawy podane przez hrabiego Kalnokyego, wówczas musimy przypuścić, że środek nie odpowiada jej interesom, a tem samem zbliża się do interesów monarchji austro-węgierskiej. Ani więc przez myśl nam nie przechodzi czynić hrabiemu Kalnokyemu wyrzutu za złe wrażenie wywołane jego enuncjacjami w petersburskich sferach politycznych. Owszem, jeżeliśmy się dotychczas z pewną ostrożnością wyrażali o jego *exposé* komisyjnem, gotowiśmy teraz z całem o niem mówić uznaniem, gdyby się gniew i oburzenie ze strony dyplomacji i prasy rosyjskiej okazały prawdziwemi. Szczerze wraz z delegacjami naszemi pragniemy utrzymania pokoju — dowodem tego miljony uchwalone rok rocznie bez wielkiego szemrania przez naszych wspólnych reprezentantów na uzbrojenie armji, której jedynym celem utrzymanie pokoju — ale wyznajemy otwarcie, że wolimy, aby hrabia Kalnoky zasługiwał na gniew, aniżeli na pochwałę ze strony Rosji. Nam się zdaje, że godność i interes monarchji są wówczas lepiej strzeżone.

O wrażeniu wywołanem w Petersburgu piszą do *Corresp. de l'Est*:

„Mowa hr. Kalnokyego oraz rozprawy w delegacjach austro-węgierskich sprawiły tu głębokie wrażenie. W Wiedniu mniemają, że pokój jest odtąd zapewniony; tu przeciwnie myśli, iż raczej liczyć można było na jego utrzymanie przed mową ministra austrjackiego, kiedy żywiono jeszcze nadzieję, iż gabinet wiedeński będzie otwarcie popierał obecnego stanu rzeczy w Bułgarji. Dyplomacja rosyjska znajduje się przypartą do muru, a mowa hr. Kalnokyego uczyniła jeszcze trudniejszem jej stanowisko. Przypuśćmy, iż jakiś prorok byłby w następujący sposob wróżył zewnętrzne położenie Rosji.

Gdyby ktoś był przez trzy lata spał, i gdyby mu przedstawiono przy obudzeniu podobny obraz położenia, dodając, że wszystkie te rzeczy są istotnemi faktami, odpowiedziałby, że niezawodnie Rosja uległa w obec podobnej jak krymska kampanji i że Anglja oraz Austro-Węgry z kretesem ją pobiły.

Jeżeli rząd rosyjski nie daje zadośćuczynienia opinji publicznej, niepodobna przecież, aby w pewnej mierze nie podzielał zaniepokojenia ogólnego. Nasza dyplomacja ograniczała się dotąd dla swej obrony na twierdzeniu, iż nie chce wojny i że ma nadzieję uzyskać zadowalniające rozwiązanie sprawy bułgarskiej za pomocą porozumienia się mocarstw, a zwłaszcza dzięki poparciu ks. Bismarka.

Jakież jest dziś stanowisko dyplomacji rosyjskiej, wytworzone przez oficjalne oświadczenia gabinetu wiedeńskiego? Jakąż może ona przybrać postawę, kiedy stwierdzają uroczyście w delegacjach, iż wszystkie kombinacje gabinetu rosyjskiego, mające na celu polubowne załatwienie sprawy bułgarskiej, sprowadziły tylko nowe, najzupełniejsze *fiasco*; kiedy stan rzeczy, który Rosja zwie nielegalnym i przeciwnym traktatom, poczytanym być musi jako silniejszy i bardziej ustalony niż kiedykolwiek?

Po ostatnich mowach hr. Kalnokiego i Andrassego znacznie zmniejszyły się widoki utrzymania pokoju. Im więcej tłumi się eksplodujące materje, tem większem jest niebezpieczeństwo wybuchu. Ostatnie oświadczenia Austro-Węgier nagromadziły jeszcze więcej palnych materyj.

Sejm.

Nowa Reforma umieszcza następujące uwagi o wniosku naszym, zmierzającym ku temu, ażeby dla intenzywniejszego wyzyskania tak skąpo przez rząd wymierzanych Sejmowi chwil do działania, ścieśnić o ile możności rozprawy klubów sejmowych. Przedewszystkiem pisze *Nowa Reforma*, że nie uważa za skuteczne tego lekarstwa, bo oszczędności czasu w naradach przygotowawczych nie będzie; skoro bowiem ma obradować Koło, to w tymże czasie mogą obradować kluby, a nawet obrady w Kole pełnem więcej czasu zajmą niż w klubach. Natomiast obawia się dziennik krakowski, ażeby takie przyspieszenie pracy sejmowej nie było dla niej szkodliwe, gdyż w Kole nie mogą być sprawy tak gruntownie przedyskutowane jak w klubach. Natomiast proponuje *Reforma* dwa środki:

Jeden w tem by polegał, żeby Sejm, podobnie jak od 14 lat czyni to Rada państwa, nie odraczał się formalnie — ale miał jedną sześcioletnią sesję. Uniknęłoby się przez to corocznego wyboru wszystkich komisyj — co oszczędza 3 do 4 dni czasu, a powtóre sprawy niezałatwione w jednym roku nie byłyby zmarnowane, ale weszłyby w roku następnym od razu bez ponownego pierwszego czytania. Drugim zaś środkiem jest ta najprostsza od dawna metoda: „pukaj, a będzie ci otworzono." Trzeba pukać, żądać, krzyczeć — a może się coś przecież uzyska! A naprzód uzyskaćby można, żeby tegorocznej przynajmniej sesji nie zamykano, ale odroczono ją do wiosny, poczem odbyłoby się jej dokończenie. Raz już Sejm galicyjski uchwalił był prosić cesarza o przedłużenie rozpoczętej sesji. Tą samą drogą, apelacją do korony, możeby i teraz coś podobnego uzyskać się dało. Następnie bez względu na to, czy powyższa prośba odniesie skutek — ponowić zeszłoroczną uchwałę sejmową o dłuższe trwanie sesyj sejmowych w ogóle. Nakoniec — wprowadzić tę sprawę na Koło polskie sejmowe, i w imię solidarności Koła polskiego wiedeńskiego z Sejmem, który w r. 1878 jako pierwszy punkt programu postawiono — domagać się, aby delegacja nasza w Wiedniu z „wpływowymi" swymi przywódcami sprawę odbycia nadzwyczajnej wiosennej sesji w r. 1888, tudzież sprawę terminu Sejmów w ogóle postawiła u rządu w formie tak stanowczej, by można było oczekiwać skutku!

Umieszczamy te uwagi, którym z wielu względów niepodobna odmówić trafności, dodając ze swej strony, że czy ten czy ów środek uznają zgromadzeni na Sejm posłowie za odpowiedniejszy ku temu celowi, ażeby prace ustawodawcze reprezentacji krajowej uczynić wydatniejszemi pomimo nieprzyjaźnych jej intryg, to każde postanowienie podobne, opinja publiczna kraju powita niewątpliwie z uznaniem.

Od poważnego głosu *Now. Reformy* dziwnie odbija złowrogie skrzeczenie tutejszego organu *Länderbanku*, który podaje w podejrzenie skuteczność działalności Sejmu w ogóle i żąda ażeby mniej lub więcej ograniczono wpływ Sejmu na rozprawy budżetowe, które są zdaniem tego organu stratą czasu! A więc tym panom najlepiej podobałoby się, gdybyśmy zamiast z żądaniem przedłużenia sesji udali się do c. k. rządu z pokorną prośbą o łaskawe ustanowienie ck. komisarza, ktoryby w połączeniu z Wydziałem krajowym rządził „powiatem galicyjskim." To trochę za wiele.

Łowy.

Z Warszawy donoszą 11. b. m.:

Pobyt w. księcia Włodzimierza wraz z małżonką w Skierniewicach na łowach miał się zakończyć wycieczką do Berlina, gdzie w. książę miał towarzyszyć carowi Aleksandrowi III. w spotkaniu z cesarzem Wilhelmem. Dziś rozeszła się pogłoska, że w. książę wezwany został wprost do Petersburga, ztąd wnioski, że car nie wstąpi do Berlina, a nawet rozeszła się po mieście pogłoska, że już przejechał wprost do Petersburga w największej tajemnicy.

Dwutygodniowe łowy skierniewickie zadziwić mogły s p r z e c z n o ś c i ą z o g ó l n y m p r ą d e m o b e c n y m, odsuwającym od wszystkiego systematycznie Polaków, nawet w oficjalnych na zamku przyjęciach. Tu wprost przeciwnie w swych wyprawach leśnych w. książę otoczył się nazwiskami historycznemi polskiemi. Na cały pobyt dwutygodniowy otrzymali zaproszenia; margrabia Zygmunt Wielopolski, hr. Tomasz Zamoyski, ks. Maciej Radziwiłł i hr. August Potocki, oraz hr. Berg, który długoletnim pobytem w kraju zżył się ze społecznością polską. Nikt z dostojników cywilnych i wojskowych Rosjan nie otrzymał zaproszenia, sam nawet jenerał-gubernator Hurko, wykreślony z listy towarzyszy łowów, został zaproszony tylko na jeden objad. Że w. książę wolał polować z wielkimi panami polskimi, a pominął dostojników rosyjskich — to rzecz czysto towarzyskiego smaku — myliłby się ten, ktoby ztąd wyprowadzał wnioski o zmianie prądu z góry, lub o politycznych sympatjach w. księcia. W Skierniewicach panowała wielka swoboda. Śniadania wspólne w myśliwskich strojach — potem wyprawy do lasów, którym towarzyszyła w. księżna, wieczór wspólny objad i zebranie przeciągające się do późna. Rozmowa toczyła się wyłącznie po francusku — a polski język dawał się słyszeć w obec służby i leśnych. I ten szczegół godny zanotowania, gdy panuje dziś tak ogólny ostracyzm na każde słowo polskie i takie manifestowanie przy każdej sposobności, że w tym kraju polskim należy ze wszystkimi po rosyjsku tylko rozmawiać.

Skierniewice wraz z księstwem łowickiem są jak wiadomo własnością królów polskich — bo tak brzmi zapis testamentowy Joanny Grudzieńskiej księżny łowickiej. Słuszna więc rzecz, że tu i służba pałacowa i administracja winna zachować cechę polską. A cesarz lub książęta krwi zastosowują się do tej tradycji, że posiadłość tę dzierżą z tytułu „królów polskich". Jeśli na zamku z tych łowów polskich w Skierniewicach panował zły humor, da się to uczuć w inny sposób. Mówią, że pani Hurkowa wraz z jenerałem Kiryłowem, najzawziętszym rusyfikatorem, wymyślają sposoby zmuszenia publiczności polskiej, aby uczęszczała na przedstawienia rosyjskie. Do tego służyć ma dowcipny projekt, aby w teatrze „Rozmaitości" dawano każdego wieczora jedną komedję rosyjską, jednę polską. Projektowi temu sprzeciwia się senator Gudowski, ze względów scenicznych. Szykan, ucisku we wszystkich kierunkach pełno, a coraz większy chaos i nieład.

Do procesu Caffarela.

Pewne wrażenie wywołało w Paryżu, iż redaktor *Siecla* Portalis, gwałtowny przeciwnik Wilsona, został na rue de Moeurs napadnięty przez stangreta nazwiskiem Santoni i mocno uderzony w głowę, ale zdołał napastnika pochwycić i oddać policji. Portalis sądzi, i ż i n t e l e k t u a l n y m s p r a w c ą t e g o n a p a d u j e s t W i l s o n i donosi zarazem, iż do pomieszkania jego wkradli się dnia poprzedniego złoczyńcy, którzy wykradli zwitek papierów, nie naruszając wcale rzeczy wartościowych, które leżały przy tych papierach; dodaje on jednak, iż nie pochwycono żadnego pisma dotyczącego sprawy Wilsona. Portalis twierdzi w końcu, iż ma w ręku akcept Wilsona na 10.000 franków, wystawiony d. 10. października 1885 r., którego spłata miała służyć za zaliczkę na sumę 600.000 franków, obiecaną Wilsonowi przez barona Raymond-Seilliere za uzyskanie od ministra Thibaudin odnowienia kontraktu na dostawę łóżek wojskowych.

W toczącym się przeciw Caffarelowi procesie odczytał obrońca p. Limouzin następujące listy, pisane przez jenerała Thibaudina, a wskazujące, jaki ścisły stosunek łączył jenerała z p. Limouzin:

„Droga pani! Upraszam panią o przysługę, do której nie jestem przyzwyczajony, a za którą będę pani z całego serca wdzięcznym. Jeżeli pani zechce mnie zaszczycić swemi odwidzinami, to podziękuję pani serdecznie. O dzięki, tysiąckrotne ci dzięki, pani, że użyczyłaś mi jedynego szczęścia, do którego dążę i które całe życie moje stanowi, a mianowicie, że nauczyłaś mnie kochać ojczyznę. *Jenerał Thibaudin*". „Jestem niepocieszony, że nie mogę przybyć do pani. Dziękuję pani za dowody przychylności i sympatyj. Gdy powrócę do Paryża, spodziewam się, iż będę mógł uścisnąć rękę pani i przepędzić kilka godzin w jej miłem towarzystwie. *Jenerał Thibaudin*".

List jenerała Boulangera do p. Limouzin brzmi:

„Otrzymałem list, którym mnie pani zaszczyciłaś. Upraszam o przyjęcie mego najserdeczniejszego podziękowania za uczucia i życzenia, które mi pani przesłałaś. Zapewniam panią o mojej, pełnej szacunku sympatji dla niej. Zanotuję sobie p. Brunswicka, którego pani mi poleca i żywię nadzieję, iż więcej nawet będę mógł zrobić, niż sobie pani życzy, g d y c h w i l a s t o s o w n a n a d e j d z i e. Nie zapominam także o p. Marie, a żądanie jego jest przedmiotem najprzyjaźniejszego ocenienia. O wyniku tego ocenienia nie omieszkam panią zawiadomić. *Jenerał Boulanger*".

Prawno - administracyjne skutki dzielenia obszarów dworskich.

II.

Wnikając w szczegóły formujących się na obszarach dworskich stosunków, spostrzegamy mnóstwo trudności i zagadnień, do których rozwiązania w ustawach brak wszelkich wskazówek. Jeżeli nam na tem zależy, aby po gminach zapanował większy ład i porządek i ustawy były wszędzie uszanowane i wykonywane, to nie możemy dopuścić, aby na obszarach dworskich, w skutek parcelacji, pojawił się zamęt, gorszy od panującego w gminach wiejskich.

Warto się zatem przynajmniej pokrótce zastanowić nad prawami i obowiązkami obszaru dworskiego jako jednostki administracyjnej. Według §. 1. ust. o obsz. dw. stanowi każda posiadłość ziemska niegdyś dominikalna, do związku gminnego nie należąca, obszar dworski. Te więc posiadłości niegdyś dominikalne, które w chwili wejścia w życie ustawy o obszarach dworskich, stanowiły samoistny dla siebie obszar dworski, pozostają nadal w całości swojej, mimo wszelkich podziałów, jednym obszarem dworskim, całe terytorjum niegdyś dominikalne, obejmującym, z przełożonym na czele. Jeżeli nastąpiły podziały tej posiadłości, na części fizyczne, mające swoich właścicieli, to powstaje zaraz pierwsze pytanie, jak ma być mianowany przełożony obszaru? — §. 8. u. o ob. dw. powiada, że współposiadacze mianują przełożonym jednego z pośród siebie, albo mianują inną osobę. Współposiadaczami są także właściciele wszystkich gruntów z posiadłości niegdyś dominikalnej obszar dworski stanowiącej nabytych. Ci więc wszyscy razem, powołani są do mianowania przełożonego, a jeżeli między nimi nie ma zgody, czy i jaka większość rozstrzyga? — czy według rozległości gruntów posiadanych, czy według podatków, czy według osób? — Lecz mniejsza oto.

Pomijamy także okoliczność, że przełożony obszaru dworskiego, raz zamianowany, nie ulega żadnej innej kontroli, prócz może właściciela głównego korpusu obszaru dworskiego, od którego jest zależny, jak tylko władz przełożonych, politycznej i autonomicznej, bo pod tym względem nie nastręcza się żadna wątpliwość. Bardzo ważnemi są zaś kwestje odnoszące się do ponoszenia wydatków i ciężarów z przełożeństwem obszaru dworskiego połączonych. §. 16. u. o ob. dw. nakłada obowiązek ponoszenia wydatków na obszar dworski uchylając od nich stałych i czasowych mieszkańców. Obciążone są więc tym obowiązkiem wszystkie części składowe obszaru dworskiego, chociażby w rozlicznych znajdowały się rękach. Jeżeli zaś ta zasada jest w ogóle jasną i niewątpliwą, to zastosowanie jej do każdego pojedynczego wydatku wielkim trudnościom i wątpliwościom podlega. Wydatki te są dwojakiego rodzaju, jedne są ściśle prestacjami lub opłatami rozkładającemi się na mocy specjalnych ustaw, jak np. szkolne i dro-

---

5)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ John był jeszcze zbyt osłabiony po wczorajszej walce, aby puścić się na oględziny całej farmy, więc po śniadaniu zaproponowała mu Bessie, aby poszedł z nią i pomagał jej w praniu ogromnego stosu piór strusich. Oczywiście nie odmówił. Miejscem przeznaczonem do tej pracy był wolny plac, okolony krzakami pomarańczowemi z gatunku t. zw. naatche, którego owoce podobne są do maltańskich, lecz jeszcze od nich większe. Tam stała też zwyczajna kadź, napełniona do połowy letnią wodą, obok konewczka cynowa z zimną wodą. Pióra strusie, najczęściej oblepione czerwoną ziemią, szły nasamprzód do ciepłej kąpieli, w której John nacierał je mydłem, poczem wkładał każde z osobna w ten sposób oczyszczone do cynowej konewki. Opłukawszy należycie w zimnej wodzie, kładła je Bessie na rościelone sukno do słońca.

Poranek był bardzo przyjemny i John przyszedł wnet do przekonania, że na świecie bywają bez porównania przykrzejsze zajęcia, aniżeli to pranie piór strusich, przy pomocy tak milutkiego dziewczęcia. Że Bessie była w całem tego słowa znaczeniu milutką istotą, to chyba nie ulegało wątpliwości. Była doprawdy jakby pierwowzorem szczęśliwej i zdrowej kobiecości, gdy śmiejąc się, szczebiocąc i pióra opłukując, siedziała naprzeciw na niskim stołeczku z rękawami zatoczonemi wyżej łokci, co odsłaniało parę ramion tak pięknych, jakich żaden posąg Wenery by się nie postydził.

Wprawdzie nasz kapitan nie był dziś wrażliwym człowiekiem: przed laty już stał w ogniu miłości i jak wielu łatwowiernych i dobrodusznych młodzieńców, poparzył sobie przy tej sposobności palce. Mimo to jednak, siedząc tak i obserwując to śliczne dziewczę, podobne do rozwijającego się pączka róży, zastanawiał się w duchu nie na żarty, czy długo można będzie żyć z nią pod jednym dachem, i nie uledz czarowi jej wdzięków i urody. Potem pobiegł myślą ku Judycie i rozważał ów dziwny kontrast, jaki obie siostry tworzyły.

— Gdzie siostra pani? — spytał nagle.

— Judyta? O! przypuszczam, że poszła do „Leeuwen Kloof'u" (jaskinia lwów) i tam rysuje lyb czyta. Należy bowiem panu wiedzieć, że w naszem gospodarstwie ja reprezentuję pracę, a Judyta inteligencję. — I chichocąc figlarnie dodała: — Zdaje się, że musiała zajść jakaś omyłka, bo ona sama dostała wszystek rozum, a dla mnie nie okroiło się już nic...

— A! nie sądzę — zaprotestował John spokojnie, patrząc badawczo na młodą dziewczynę — abyś pani miała powód do użalania się na skąpstwo dla swej osoby, ze strony matki natury!

Zarumieniła się lekko — bardziej skutkiem tonu jego głosu, aniżeli treści słów i ciągnęła spiesznie:

— Judyta jest najukochańszą, najlepszą i najmądrzejszą dziewczyną pod słońcem i twierdzę zawsze, że ona ma jeden jedyny błąd, to jest, iż za wiele o mnie myśli! Stryj wspominał mi, że opowiadał już panu, jakeśmy tu się dostały, gdym zaledwie ośm lat wówczas liczyła. Owóż przypominam sobie doskonale, że gdyśmy po polach błądziły, a zimny deszcz siekł nielitościwie twarze nasze, wtedy Judyta zdjęła z siebie chustkę i owinęła mnie, jakkolwiek jednę już miałam na sobie! I taką samą pozostała zawsze. Dla mnie wszystko, dla niej nic... Nieraz myślę sobie, że ona jest zimną, bardzo zimną, ale to wierutna nieprawda! Gdy Judytka raz już pokocha kogo, to aż strach zbiera pomyśleć o bezgranicznej mocy tego jej uczucia. Co prawda, nie znam wielu kobiet, sądzę jednak, że nie wiele znajdzie takich na świecie, jak siostra moja. To też zdaniem mojem, szkoda jej dla tej dzikiej, odludnej pustyni... Ona powinna pojechać do Anglji, aby tam pisać książki i stać się wnet sławną kobietą, tylko że... — dodała z wolna i z namysłem — obawiam się, że wszystkie jej książki byłyby bardzo smutne...

W tej chwili Bessie umilkła nagle, zmieniła barwę oblicza i pęk smukłych białych piór wypadł jej z rąk do wody. Gdy John pobiegł za jej wzrokiem i zajrzał w głąb niedalekiej ztąd alei eukalyptusowej, ujrzał tam rosłego mężczyznę w szerokim kapeluszu, na wspaniałym karym wierzchowcu, zbliżającego się w krótkim galopie ku domostwu.

— Kto to jest, miss Croft? — spytał John.

— Człowiek, którego na oczy znieść nie mogę — odparła tupiąc z lekka nóżką o ziemię.— Nazywa się Frank Müller i jest na pół Anglikiem a na pół Boerem. Ogromnie bogaty i podobno bardzo rozumny, wszystkie te pola wokół naszej posiadłości należą do niego, przeto stryj musi być grzecznym w obec takiego sąsiada, jakkolwiek również znieść go nie może. Ciekawam jednak, czego on chce tu dzisiaj?

Z każdą sekundą koń zbliżał się w tę stronę coraz bardziej i John myślał już, że jeździec minie ich szczęśliwie, gdy skutkiem nagłego poruszenia się Bessie, jej sukienka zaświeciła mu z pomiędzy krzaków i on w tej chwili niezwłocznie zatrzymał konia.

Był to rosły i nadzwyczaj przystojny mężczyzna, lat około czterdziestu, o ostro wyciętych rysach twarzy, przeszywających chłodem siwych oczach i jasnej pełnej brodzie, która mu oblicie na piersi spadała. Jak na Boera był według mody angielskiej aż do zbytku starannie ubrany.

— Ah... to miss Bessie! — zawołał po angielsku... Mogę mówić o prawdziwem szczęściu, że przychodzę właśnie w chwili, gdy wolno mi podziwiać przecudne białe ramiona pani! Czy mam zsiąść z konia i pomódz pani w zajęciu? Proszę powiedzieć otwarcie i...— W tej chwili wzrok jego padł na Johna i urwał zdanie.

— Przyjechałem tutaj, w pogoni za czarnym wołem, który mi się gdzieś zabłąkał. Znaczony jest literą W. stojącą w pośrodku serca... Nie wie też pani, czy stryj mr. Croft nie widział go gdzie na swoich polach?

— Nie, mynheer Müller! — odparła Bessie chłodno.— Lecz stryj mój jest tam na dole — tu wskazała na kraal odległy ztąd o jakie pół mili — jeśli pan chcesz osobiście dowiedzieć się coś od niego...

— Mister Müller — zauważył poprawiając ją, i ściągając brwi w sposób groźny. — „Mynheer" to dobre jest dla Boera, lecz teraz jesteśmy przecież wszyscy Anglikami... Czarny mój wół może sobie poczekać, ja zaś wolę za pozwoleniem pani pozostać tutaj aż do powrotu Ooma Crofta.

Z temi słowy zeskoczył z konia i zarzucił mu cugle na szyję, na znak, aby stał na miejscu, poczem z wyciągniętą ręką postąpił ku Bessie. Tymczasem ona zanurzyła obie ręce aż po łokcie w wodzie, i Johnowi śledzącemu bacznie całą scenę, zdało się, że uczyniła to z rozmysłu, aby przybyszowi nie podać swej ręki.

— Żałuję bardzo, lecz obie ręce mam wodą zmoczone! — rzekła, z lekkiem i sztywnem skinieniem głowy. — Pozwolą panowie, że ich zapoznam z sobą: mister Müller — kapitan Niel, który właśnie przybył do nas, aby pomagać stryjowi w gospodarstwie.

John wyciągnął prawicę, którą Müller pochwycił ruchem energicznym.

— Kapitan... — odezwał się pytająco — zapewne kapitan okrętowy?

— Nie... jestem kapitanem w lądowej armji angielskiej.

— Oh!... więc *Rooibatje* — (czerwony surdut!) No... jest to dość zrozumiałą rzeczą, że po wojnie z Zulusami chcesz pan poświęcić się gospodarstwu rolnemu!...

— Nie rozumiem pana! — odparł John z poważną stanowczością, choć głos drżał mu przytem wzruszeniem wewnętrznem.

— Oh! jabo bynajmniej nie zamierzam dotknąć pana, bynajmniej! Chciałem jeno tem powiedzieć, że *Rooibatje* nie wyszły z tej wojny zbyt honorowo... Byłem tam również z Piet'em Uys'em i powiadam panu, warto było patrzeć na to wszystko. Potrzebował tylko podczas nocy jeden Zulu się pokazać, a pułki wasze natychmiast umykały w dzikim popłochu, jak stado wołów, węszące lwa w pobliżu... A potem strzelali — ale jak strzelali — mniejsza o to zresztą gdzie, dość, że najczęściej Panu Bogu w okna! I dla tego też pomyślałem sobie zaraz, że pan chcesz zapewne w myśl biblji, zamienić teraz oręż na pług... Atoli nie miałem żadnego zamiaru obrażenia pana, bynajmniej!

W czasie tego kipiało w piersiach Johna, który był na wskróś Anglikiem i honor swego zawodu co najmniej tak wysoko cenił, jak honor własny. Szydercze słowa Boera bolały go tem dotkliwiej, ile że czuł w nich sam odrobinę prawdy. Mimo to, był dość roztropnym, aby gniew swój, przynajmniej pozornie, stłumić.

— Nie brałem udziału w kampanji z Zulusami! — odparł obojętnie a na szczęście jego w tej chwili nadszedł stary Croft i miła pogadanka z Müllerem została przerwaną.

Sympatyczny ten gość pozostał na objad i długo jeszcze po południu ani pomyślał o straconym czarnym wołu swoim. Siedział sobie najswobodniej tuż obok pięknej Bessie, dymił fajkę po fajce, pił wodę, wódkę i rozmawiał z ogromną żywością angielszczyzną, naszpikowaną tak gęsto wyrazami boersko-holenderskiemi, że John rozumiał z tego zaledwie piąte przez dziesiąte. Przytem patrzył na sąsiadkę tak dziwnie i uporczywie, że w

gowe, inne zaś niemi nie są, to jest nie ma ustawy, któraby rozkład ich według podatków nakazywała i razem z podatkami ściągać kazała. Otoż co do tego drugiego rodzaju wydatków nastręczają się rozliczne wątpliwości, bez których należytego rozwiązania, o porządnem sprawowaniu administracji na obszarze dworskim mowy być nie może. Nawet co do właściwych prestacyj okazały się trudności. Według dawniejszej ustawy drogowej, obowiązany był obszar dworski dostarczyć cały do utrzymania dróg potrzebny materjał drzewny w naturze, a trybunał administracyjny w pewnym wypadku orzekł, że jeżeli ilości, w jakich każdy poszczególny właściciel obszaru dworskiego ma się przyczyniać do ponoszenia tego ciężaru nie są oznaczone, każdy współwłaściciel tylko do równej z drugimi ilości pociągany być może. Ten wypadek może się i teraz powtórzyć, bo obowiązek dostarczenia całego potrzebnego materjału drzewnego został nienaruszony i tylko do wysokości 5% dodatków do podatków bezpośrednich zmoderowany, a właścicielowi służy tylko prawo zwrotu zwyżki wartości nad 5% od podatków.

Drugi rodzaj wydatków, to jest wydatków na potrzeby administracyjne, może się stać ważniejszym od właściwych prestacyj. Im bardziej zwierzchnicze władze będą naciskały, aby administracja na obszarach dworskich była należytą i ustawom odpowiednią, tem bardziej przy postępie parcelacji, wydatki te muszą się wzmagać. — Pomińmy już kwestję wynagradzania przełożonego i potrzebnych może sił pomocniczych, lubo w razie, gdyby przełożony przez zwierzchnicze władze z urzędu ustanowionym być musiał i ta kwestja ważną by była i rozwiązaną być by musiała. Ale weźmy tylko ważniejsze sprawy policyjne. Na przykład, jeżeli bezpieczeństwo publiczne wymaga ustanowienia straży, albo jeżeli potrzeba poczynić zarządzenia we względzie zdrowia, np. zaopatrzyć mieszkańców w wodę do picia, jeżeli potrzeba sprawić narzędzia pożarne, zaopatrzyć ubogiego, zaopiekować się sierotą itd. itd.

Aby tym wszystkim obowiązkom administracji zadość się stało, mają prawo domagać się nietylko współwłaściciele obszaru dworskiego, ale także wszyscy mieszkańcy jego, chociażby żadnego kawałka ziemi nie posiadali.

Zresztą, jeżeli instytucja obszarów dworskich jako jednostek lokalnych administracyjnych, nie ma się przemienić w karykaturę i jako tako spełniać swoje zadania, to muszą przełożone władze nietylko dbać o to, aby administracja na obszarach dworskich była należycie sprawowaną, ale muszą mieć ludzie pewną podstawę do swego działania i nie mogą się błąkać po bezdrożach, zanim do celu trafią. Jak zaś te wszystkie wydatki administracyjne mają być pokrywane, tego ustawa o obszarach dworskich nie powiada, albowiem poprzestaje na ogólniku, że wydatki te ponieść ma obszar dworski. Ale jeżeli obszar dworski jest albo w całości albo w części rozparcelowany i jeżeli mamy kilku albo kilkunastu albo jeszcze więcej współposiadaczów, to musimy się zapytać, jak te wydatki mają być pomiędzy nich rozłożone, czy każdy odpowiada niepodzielnie za cały wydatek, czy też podzielnie i w jakim stosunku? — Tego bowiem, że wydatki mają się rozkładać według podatku, ustawa nigdzie nie powiada, lubo tę podstawę za słuszną uważać można. Powstaje zaraz dalsze pytanie, kto ma rozkładu dokonać, czy zwierzchnia władza administracyjna i czy ma przeprowadzać rozprawę między stronami, czy też wolno jej zmuszać każdego współposiadacza, bez względu, ile posiada, a zostawić stronom rozprawienie się w sądach?

Ale na tem nie dosyć. Wydatki administracyjne są nieraz tak pilne i zwłoki nie cierpiące, że muszą być poczynione natychmiast i nie podobna je zwlec do czasu, „zanim wszystkie sporne kwestje co do potrzeby wydatku, co do jego wysokości i rozkładu ostatecznie załatwione zostaną. Na przykład: jeżeli przyjdzie utrzymać ubogiego chorego albo zaopiekować się sierotą, to nie można im powiedzieć: „czekajcie, aż wszystkie spory będą załatwione". Tego zaś pewni być możemy, że o każdy by najmniejszy wydatek toczony będzie spór przez wszystkie instancje.

Akcja ratunkowa.

Kraków 14. listopada.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski rozsyła już kwitarjusze do zbierania składek na bank ziemski w Poznaniu. Obywatele Krakowa oceniają ważność działania na rzecz banku ziemskiego; nie można więc wątpić, że składki drobne i subskrypcje na całe akcje popłyną raźno. Miasta i powiaty całego kraju wystąpiły w tej sprawie z uznania godną gotowością, a Kraków z pewnością, jak zawsze, nie da się wyprzedzić w patrjotycznych dążeniach, tem więcej, że tu znaczniejsza liczba inteligencji i osób zamożniejszych, więc ofiarność zupełnie naturalnie większa być może. Należałoby ogłosić spis osób, upoważnionych do zbierania składek, by do nich ofiarodawcy zgłaszać się mogli, boć przecie niepodobna będzie trafić zbierającym składki do każdej osobistości. Taka powszechna subskrypcja, obejmująca bez wyjątku ludność całego miasta, będzie najskuteczniejszą materjalnie i moralnie.

Stryj 14. listopada.

Uproszeni przez komitet centralny galicyjski dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu do zawiązania komitetu na powiat stryjski pp.: Zygmunt bar. Romaszkan, Karol hr. Dzieduszycki i Włodzimierz kniaź Puzyna, wywiązali się ze swego zadania. Dnia dzisiejszego zebrał i ostatecznie ukonstytuował się komitet powiatowy, w skład którego weszli także pp. Józ. i Juljan br. Bruniccy, Biliński, dr Filip Fruchtmann, Józef Godlewski, Ludwik Göttinger, ks. Hajdukiewicz, Józef Kosterkiewicz, Adam Onyszkiewicz, Edmund Opolski, dr. Seweryn Popiel, Aleksander Stojałowski, J. Siegel i Zygm. Zatwarnicki. Prezesem wybrano p. bar. Romaszkana, skarbnikami na okolicę pp. Juljana barona Brunickiego i kniazia Włodzimierza Puzynę, na miasto zaś p. Zygmunta Zatwarnickiego, a sekretarzem p. Bilińskiego. Jeszcze kilku innych przyrzekło popierać cele komitetu, jakkolwiek formalnie z przyczyn od nich niezawisłych do niego nie przystąpili.

Równocześnie zawiązał się specjalny komitet dla miasta Stryja, do którego dotąd przystąpili pp. dr. Fruchtmann, Göttinger, ks. Hajdukiewicz, Kosterkiewicz, K. Kosiński, J. Lewicki, Opolski, dr. Popiel, kniaź Puzyna, Stojałowski, J. Siegel i Zatwarnicki.

W głównym komitecie porozdzielano już czynności i jest nadzieja, że w naszym powiecie zbierze się 10 do 12 akcyj. Miejski zaś komitet zbierze się jutro na zaproszenie dra Popiela i nie omieszkamy wam donieść o wyniku obrad, jakoteż zdawać sprawę o dalszej akcji obu komitetów.

Czarna księga.

VI.

(K. O. B.). Smutny jest stan opieki nad podrzutkami. Nieszczęśliwe te istoty skazane są na największe moralne zaniedbanie, gdyż nie ma zakładu, którýby je przytulił. Ogółem było 891 podrzutków, 429 chłopców i 462 dziewcząt, najwięcej bo 258 było ich w powiecie bocheńskim. Do tych cyfr dodaje szanowny profesor następującą uwagę: Ponieważ dział ten co roku się powiększa, przeto wyłania się potrzeba wezwania lekarzy powiatowych nietylko do dokładnej statystyki podrzutków, ale co ważniejsze, dodawania do wykazów oraz i rubryki śmiertelności między tym naturalnym przyrostem ludności o którem społeczeństwo nasze ze względów moralności zapomniało. Cyfry tego działu powinne wykazać z czasem, ile ci za winy rodziców karani parjasy dostarczą moralnemu społeczeństwu zbrodniarzy i materjału do nihilizmu. Piecza nad obłąkanymi jest troskliwszą; zakłady krajowe spełniają pod wielu względami swój cel, jedną tylko znajdujemy nader trafną uwagę, że w obu zakładach odsetek śmierci i uleczeń jest bardzo mały, bo tylko w przecięciu 33%, podczas gdy odsetek nieuleczalnych i pozostających wynosi 67%, należałoby postarać się o inne jakieś rozmieszczenie chorych nieuleczalnych np. w filjach w szpitalach prowincjonalnych, a zakłady stolic otworzyć dla przypadków potrzebujących leczenia chorych, których cyfra zwiększa się z coraz groźniejszą szybkością. Ilość obłąkanych umieszczonych w szpitalach publicznych doszła cyfry 1291, ilość rozrzuconych po kraju, oddanych swemu losowi nieszczęśliwych wynosiła 3067. Przerażająca cyfra. Co do wieku było najwięcej obłąkanych między 25 — 30, dalej 20 — 25, dalej 30 — 40 rokiem życia, najmniej zaś po skończonym 65. Największe cyfry w tym kierunku wykazał powiat rzeszowski, limanowski i bocheński, Lwów wykazał 31, a Kraków 37 obłąkanych. Koszta leczenia były różne, bo podczas gdy Kraków za jednego chorego, który przebywał 101·7 dni w roku wykazuje koszt 83 zł. 80, to Kulparków za jednego chorego, przebywającego 164 dni wykazuje koszt 137·77 ct., podczas gdy w koszcie dziennym wykazanym zachodzi tylko rożnica 01·3 centa. W największej liczbie chorych, bo prawie w połowie ogólnej cyfry przypadków zachodzi niedołęztwo umysłowe.

Matołków (pół idjotów) wykazano w ogóle 2776 z tych zdolnych do pracy było 1716. Ciekawe nader spostrzeżenie robi dr. Czyżewicz, że siedliskiem matołków są górskie powiaty karpackie przylegające do Tatr, podczas gdy w powiatach karpackich oddalonych od Tatr liczba ta się zmniejsza. Zakładów dla ubogich wykazano ogółem 278, mniej o 5 niż w roku 1884. Rozdały one pomiędzy 7715 ubogich 58.339 zł. I znów przy tym ustępie spotykamy się ze zdaniem tak trafnem, że je powtórzyć musimy. Autor pisze: Tylekrotnie podnosiliśmy już głos w tym dziale (istotnie, znając dawniejsze sprawozdanie konstatujemy to) aby tę kwotę w całości poważnie obrócić na założenie domów przytułku i pracy; daremnie! idą one przeważnie na poparcie żebractwa, nie robiąc żadnej ulgi prawdziwej nędzy. Dziwna doprawdy rzecz, dlaczego stolica nie zdobyła się dotychczas na dobry dla drugich przykład, ale dawnym obyczajem znaczną kwotę 11.895 zł. rozdzieliła pomiędzy ubogich, z których każdy przeciętnie dostał 2 zł. 69 ct. rocznie. Najwyższe wsparcie, jakie udzielił Lwów ubogiemu wynosiło 71 zł. 40 ct., najniższe 0.50 ct. Czy taki podział ulżył rzeczywistej nędzy, czy odpowiedział intencjom tych, co te pieniądze dawali, czy nie popierał raczej żebractwa, nie trudno rozstrzygnąć, to atoli pewne, żeśmy ani nie dali pomocy chcącym ją znaleść w pracy, ani nie utrzymali kalek i niezdolnych do pracy, do czego byliśmy obowiązani. Stosunkowo dobrze prosperowały domy zaopatrzeń, co do których proponuje prof. Czyżewicz, ażeby im oddawać część funduszów domów ubogich a zyskałyby one przez to niemałą podstawę do rozwoju i ustalenia się. Domów dla sierot było 23 w nich na rok 1886 pozostało 1155 dzieci. Utrzymanie dzienne najdroższem było w zakładzie drohowyskim fudacji im. hr. Skarbka. W roku 1881/2 wynosił tam koszt dzienny 54 ct., dziś wynosi 60, koszt dzienny we Lwowie natomiast wynosił tylko 30 ct. a w Krakowie 25. Zkąd ta olbrzymia różnica pochodzi, ze sprawozdania nie mogliśmy się dowiedzieć. Co do tego zakładu, konstatuje prof. Czyżewicz, że zakład ten nie odpowiada o tyle swemu celowi, iż „wychowańcy nie bardzo chętne znajdują przyjęcie w warstwach rzemieślniczych a dziewczęta nader mało posiadają kwalifikacji dobrych sług domowych". To dotyczy zresztą i innych zakładów, które też wymagają gruntownej reformy — w kierunku odpowiedniego praktycznego wychowania.

Z prowincji.

Brody 14. listopada. (*Uchwały rady gminnej. — Pomoc dla banku ziemskiego, — Wieczorek Mickiewiczowski. — Wybory do izby handlowej*). Na ostatniem posiedzeniu (jak już donieśliśmy wczoraj) rady gminnej odczytał burmistrz p. Witosławski akt monarszy, w którym cesarz odpisał dług w kwocie 15.000 i uwolnił miasto od składania należytości na rzecz gimnazjum tutejszego do r. 1892. Członkowie rady wysłuchali stojąco, poczem na wniosek przewodniczącego wznieśli trzykrotny okrzyk „Niech żyje"! Uchwalono dalej urządzić nabożeństwo za pomyślność domu panującego i wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia i przeprowadzenia do skutku tej sprawy.

Chęć niesienia pomocy bankowi ziemskiemu budzi się w naszem mieście i tak: marszałek pow. p. Oktaw Sala rozesłał zaproszenia do wszystkich instytucyj i stowarzyszeń całego powiatu z prośbą o wzięcie udziału w tak szlachetnym celu, jakim jest ratunek banku ziemskiego.

Pomimo krytycznych stosunków stowarzyszenia młodzieży handl. uchwalił wydział tegoż stow. urządzić wieczorek Mickiewiczowski a czysty dochód ma być dla banku ziemskiego. Postępowanie takie zasługuje na pochwałę i życzyćby należało, by i inne stowarzyszenia szły za ich przykładem.

W przyszłym miesiącu odbędą się wybory do Izby handlowej i przemysłowej, w tym celu więc robią się już obecnie przygotowania i rozumie się samo przez się że zaczyna wrzeć agitacja.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Franciszek Smolka ma się już lepiej. Czcigodny prezydent izby deputowanych objął wczoraj napowrót urzędowanie w Wydziale krajowym. — Radca tutej. sądu wyższego Strumieński został mianowany radcą dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu. — Kancelarję adwokcką w Przemyślu otworzył dr. Henryk Hillel.

Nekrologja. Bolesław Władysław Bilecki, praktykant konceptowy magistratu, zmarł w szpitalu sióstr miłosierdzia na suchoty w 27 roku życia. Do służby w magistracie wstąpił niedawno, gdy pomimo wszystkich egzaminów przez cztery lata nie mógł się doczekać adjutum w sądzie. — W Stanisławowie zmarł d. 13. bm. dr. med. Franciszek Rojecki, przeżywszy lat 43. Zmarły był członkiem rady miejskiej i cieszył się ogólnem poważaniem.

Kalendarz. Środa (16.): Otmara op. — Radomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 16, zachód o godz. 4. min. 14.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. zostanie pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panną Marją, córką Antoniego i Wilhelminy Cegleckich, właścicieli dóbr Krasne, a p. Emilem Maliną, właścicielem Sieniakówki. Ślub odbędzie się w Krasnem.

Dnia 6. bm. odbyła się w Bochni uroczystość srebrnego wesela dr. Izydora i Antoniny Schoengutów, a w tym samym dniu ślub najstarszej ich córki Marji z p. Maurycym Adlerem, aptekarzem w Tarnowie.

Właśnie w chwili, kiedy omawiamy sprawozdanie dr. Czyżewicza podniesiono w jednem z pism poważne przeciw niemu zarzuty. Szanujemy wiedzę znakomitego profesora, cenimy jego prace fachowe jako męża nauki, ale to nam wcale nie przeszkadza poddać surowej krytyce jego postępowanie jako urzędnika publicznego, jako lekarza szpitalnego. Wzmiankowany artykuł według twierdzenia owego pisma pochodzi ze strony urzędowej, zarzuty więc w nim podniesione tem większą mają ważność. Prof. Czyżewiczowi zarzucono, że 1° rozrzutnie i dla kaprysu szafuje groszem publicznym, 2° że z jego to winy stanął zły zakład położnic, na który się obecnie uskarza. Dr. Czyżewicz nie odpowiedział dotychczas na zarzuty. Miałyżby one być prawdziwemi?

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla Wincentego M. ul. Łyczakowska l. 52. ze składki w kawiarni wiedeńskiej 3 złr. 20 cnt.

Tow. Opieki nad weteranami z r. 1831. Otrzymujemy od p. Wiktora Wiśniewskiego z Konotopów następujące pismo: Ponieważ na zawsze wyjeżdżam z Sokalskiego, więc jako delegat tow. „Opieki nad weteranami w. p. z r. 1831." przelewam prawa delegata Sokalskiego, na znanego z patrjotyzmu pana Żegotę Kraussa, notarjusza w Sokalu.

Od r. 1882 zebrałem w Sokalskiem na rzecz towarzystwa 1339 złr. 90 cnt., które odesłałem do kasy lwowskiej, najpierwej na ręce śp. Walerjana Podlewskiego, a później na ręce kasjera tow. pana Bernarda Goldmana.

Wychodząc z zasady, że grosz publiczny winien być pod ścisłą kontrolą, zaprowadziłem takową w następujący sposób:

1. na powierzonych mi przez komitet drukowanych arkuszach, zapisany jest każdy datek;

2. każdą kwotę odsyłałem do Lwowa pocztą, a rewersa pocztowe przyklejałem na tych drukowanych arkuszach;

3. komitet lwowski ogłasza miesięcznie dochody towarzystwa z wymienieniem, który delegat ile przysłał, robiłem wycinki z dziennika i przylepiałem je w umyślnie sporządzonej księdze.

Dar. Cesarz udzielił gminie Uherce niezabitowskie, w powiecie gródeckim, dla tamtejszych pogorzelców, zapomogi w kwocie 500 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Hołotę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczyszczowicach; Jana Jaśkowa, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ławocznem; Wincencję Julję Sokolińską w Laszkach murowanych, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Starej soli.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Władysława Kulczyckiego, z Podwołoczysk do Buczacza.

Zaopatrzenie. P. Julja Oleksina, wdowa po nauczycielu szkół ludowych, wniosła zr. do Sejmu petycję o wyznaczenie jej w drodze łaski zaopatrzenia dla niej i dla jej dwojga dzieci. Mąż petentki przez cały czas swej służby tj. od r. 1852 do 1885 pełnił obowiązki nauczyciela tymczasowego, wskutek czego pozostała po nim wdowa nie miała prawa do zaopatrzenia. Petycja p. Oleksinowej nie załatwiona w Sejmie, przekazaną została Wydziałowi krajowemu, który odstąpił ją znów radzie szkolnej krajowej.

Owóż rada szkolna uwzględniając długoletnią i skuteczną służbę śp. Oleksiny, tudzież opłakane położenie pozostałej po nim wdowy i dzieci, przedstawiła Wydziałowi krajowemu wniosek na wyjednanie dla niej w Sejmie stałego daru z łaski w kwocie 80 złr. rocznie. Wydział krajowy uznał propozycję tę za zupełnie usprawiedliwioną i postanowił wnieść do Sejmu sprawozdanie z wnioskiem przyznania pomienionej wdowie z funduszu krajowego zaopatrzenia w proponowanej wysokości.

Odznaczenie. Adjunkt kancelarji sądu obw. w Tarnopolu, p. Jakób Juszkiewicz, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Ekscesy wojskowe, które od czasu do czasu się wydarzają, były, jak telegrafują, przedmiotem dyskusji na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Sprawę tę poruszył poseł Sturm, podnosząc, że są one godne ubolewania. Minister Bylandt przyznaje słuszność twierdzeniom Sturma ale zwraca uwagę, że wypadki podobne zdarzają się i wśród ludności cywilnej, poczem oświadczył, że dla zapobieżenia tego rodzaju wybrykom na przyszłość zarządzono stosowne środki.

Dar dla młodzieży szkolnej. Pan Józef hr. Potocki ofiarował na rzecz niezamożnej młodzieży szkolnej kwotę dwustu złr. aw. Z kwoty tej doręczono dyrekcjom ck. seminarjów nauczycielskich męskich we Lwowie i Stanisławowie, każdej po 40 złr., a kierownikom szkół męskich św. Anny, Marji Magdaleny, św. Marcina, tudzież szkół żeńskich, wydziałowej i im. Piramowicza, na każdą szkołę po 20 złr. aw., z przeznaczeniem na sprawienie obuwia i ciepłej odzieży dla niezaopatrzonych na zimę uczniów i uczennic. W imieniu zarządów szkół i zakładów wyżej wymienionych, składa się niniejszem szlachetnemu dawcy szczere podziękowanie.

Do redakcji naszej zgłosiła się p. M. Gołębiowska ze Stryja z zażaleniem na postępowanie sądów w obec niej. Przed dziesiątką lat miano jej zabrać pod kolej grunta, za które dotąd nie zapłacono. Długi proces pociągnął za sobą ruinę spowodowaną karami i egzekucjami. Sprawa ta była przedmiotem badania w ministerstwie a nawet w gabinecie cesarskim. Na razie poradziliśmy żalącej się, z powodu iż rozpatrzenie się dokładne w sprawie było rzeczą niemożliwą, ażeby udała się do p. prezydenta sądu i sprawę swą mu przedłożyła.

Eksplodujący papieros. Karygodnego a nader złośliwego żartu dopuścili się wczoraj po południu chłopcy murarscy Paweł Kułakowski, Michał Mielnicki i Józef Góralewicz, zatrudnieni około budowy kamienicy przy ul. Leona Sapiehy l. 19. Oto za namową Jana Kuczkowskiego postanowili oni „zażartować" z towarzysza Franciszka Lewickiego, 14-letniego chłopaka, syna murarza, i w czasie odpoczynku południowego potraktowali Lewickiego papierosem. Gdy papieros jednak spalił się do połowy, nastąpiła nagle eksplozja i biedny chłopak odniósł silne poparzenie całej twarzy. Papieros ten — jak się następnie okazało — był w ten sposób sporządzony, że w drugiej połowie, zamiast tytoniu, znajdował się proch strzelniczy. Policja aresztowała wszystkich wymienionych chłopców z wyjątkiem Kuczkowskiego, który zdołał się ulotnić.

Poparzona przy zapalaniu lampy Roza Thumin, 15-letnia córka buchaltera, zmarła onegdaj skutkiem odniesionego cielesnego obrażenia.

Zapiski policyjne. Zgubiono zarękawek z kun, wartości 18 złr. na placu Jabłonowskich; portmonetkę z kwotą 8 złr. z notatkami i wizytowym biletem p. Teodory Zobel; kartkę zastawniczą banku kredytowego do l. 12.505. — Skradziono: skrzynkę blaszaną na listy; damskie futro, lisami podbite, z granatowem pokryciem, wartości 30 złr.; suknię siwą wełnianą z czarną damską kamizelką, wartości 20 złr.; dwumetrowy, popielaty koc; zimowy bronzowy surdut z aksamitnym kołnierzem i niebieską sukienną podszewką w paski z 12-letniego chłopca, wartości 30 złr. — Znaleziono na dworcu kolei Karola Ludwika mosiężną miarę, jeszcze w lipcu br. — Zakwestjonowano balję; białą poszewkę, znaczoną F. S. 10.

Tragiczna historja. Warszawski *Kurjer Codzienny* donosi: Parę miesięcy temu wielkiej wrzawy w pewnych sferach narobiło otrucie się młodej mężatki p. X. Różnie o samobójstwie tem mówiono, lecz prawdziwa przyczyna nie została wykrytą. Dopiero przed kilkoma dniami rodzina i znajomi dowiedzieli się, iż powodem samobójstwa tak młodej kobiety było odkrycie postępowania męża, który ożenił się z nią jedynie dla posagu, a z przyjaciółką jej z czasów panieńskich, prowadził romans. Przyjaciółka ta sama namówiła go do tego kroku, o czem pani X. dowiedziała się z listów, przypadkowo wpadłych w jej ręce. Wrażliwa kobieta odkrycie to wzięła tak do serca, iż nie namyślając się i nie zażądawszy wytłumaczenia od męża, otruła się. W niezwykłych warunkach śmierć żony tak okropnie oddziałała na pana X., że w parę tygodni dostał pomieszania zmysłów, a owa przyjaciółka, główna sprężyna tej trajedji, po wyjaśnieniu jej postępowania, onegdaj chciała sobie życie odebrać, lecz, dzięki szybkiej pomocy, została uratowana.

Bezpieczeństwo w teatrach. Stanisław Cyrankiewicz, konstruktor mechanik teatralny w Warszawie, opracował w oddzielnym memorjale wskazówki dla zapobiegania katastrofom pożarowym w teatrach i memorjał ten posyła na kongres, który w przyszłym miesiącu dyskutować ma nad kwestją tą w Paryżu.

Tulipany, których cebulka kosztuje dziś 10 fen., były dawniej nieco droższe. Pierwsze tulipany były przywiezione do Holandji w roku 1575 z Wiednia, dokąd się dostały z Turcji i od razu weszły w modę. W początkach XVII. wieku moda ta doszła do tego stopnia, że rządy były zmuszone wydawać przeciwko temu odpowiednie prawa. Za jedną cebulkę rzadkiego tulipana ofiarowywano młyn, a nawet i browar. Zdarzało się, że jedna cebulka była posagiem. W Haarlemie w trzy lata sprzedano tulipanów za 10 miljonów florenów, co na walutę dzisiejszą wynosi około 80 miljonów marek. Utrzymała się legenda, że pewien majtek pijany, wziąwszy cebulkę tulipana za zwyczajną cebulę i zjadłszy ją, zrządził tem samem panu swemu szkody na 30 tysięcy florenów.

Straszne morderstwo, niczem jak dotąd nieumotywowane, popełnione zostało w tych dniach w Londynie. Dziewięcioletni chłopiec bawił się na ulicy Little Polteney przed kościołem, gdy naraz przechodzień jakiś rzucił się na niego, pochwycił obu rękami i wsadził na kratę kościoła. Jedna z ostrych sztab żelaznych przebiła na wylot ciało nieszczęśliwego dziecka, na którego rozdzierające krzyki nadbiegła policja i przeniosła go do szpitala, gdzie niebawem wyzionął ducha. Tajemniczy morderca zdołał ujść bezkarnie.

Giełda dla zamiany zbytecznych podarunków ślubnych, oto najnowszy raztropny projekt pewnej roztropnej mieszkanki Londynu, pisującej pod imieniem Clearisty do pisma *Longman's Magazine*. Podarunki ślubne w Anglji w ostatnich czasach wzrosły bardzo jakoby pod względem ilości, nie zaś co do jakości. O ile to dotyczy przekazów pieniężnych, rada nietrudna, ale gdy kto, podobnie jak projektodawczyni, obdarzony zostanie 144 łyżkami, 13 parami szczypców do cukru, 16 zegarkami, 11 dzwonkami itp. co dziwnego, że pragnie zamiany? Clearista tedy mniema, iż proponowana przez nią giełda, zbierająca się raz na miesiąc, będzie bardzo pożądaną dla wszystkich młodych małżeństw. Co się jednak stanie, jeżeli i na tę giełdę zbyteczne przedmioty napływać będą w takiej ilości, że nie znajdą odbytu?

Subretki górą. „Towarzystwo nowojorskie znajduje się w wielkiem wzburzeniu. Dwie najlepsze partje w Stanach Zjednoczonych stały się pastwą subretek. Nie minęło jeszcze wrażenie, wywołane małżeństwem posiadacza miljardów, Gould'a, z subretką miss Stingson, a znów, niby prąd elektryczny wstrząsnęła wszystkiemi pannami na wydaniu w Nowym Jorku wieść, że p. Vanderbilt Allen, wnuk sławnego kommodora, żeni się z panną Nellie Gouillou subretką operetkową z teatru „Bouffes Yankees". Oblubienica nadobna nie jest ani ładna, ani nawet utalentowana; narzeczony zapisał jej w intercyzie ślubnej skromną sumę 25-ciu miljonów dolarów.

Zburzenie kaplicy pamiątkowej na miejscu stracenia Ludwika XVI., zbudowanej za prezydentury Mac-Mahona — uchwaliła paryska rada miejska.

Podczas kongresu literackiego w Toledo miał miejsce przykre zajście. Uczestnicy kongresu, zwidzając osobliwości miasta zaszli i do katedry, ale księża nie chcieli literatom pokazać kielichów, ornatów i innych sprzętów kościelnych, których oglądanie dozwolone jest każdemu. Jako powód swej odmowy księża podali, iż literaci będą zbyt obszernie i dokładnie opisywali widziane rzeczy, przez co święte przedmioty zostaną sprofanowane. Członkowie kongresu dotknięci do żywego i obrażeni tą odmową opuścili niezwłocznie katedrę i wyrzekli się dalszego oglądania miasta.

Pomysłowość i rzutkość. Rodak nasz, p. Leon Kokociński, rodem z Kępna w Księstwie Poznańskiem odznacza się w Anglji pomysłowością i rzutkością. Jako 16-letni chłopiec wyjechał on do Ameryki, po latach 15 przybył do Londynu z gotowym majątkiem w patentowanym wynalazku ulepszonych okularów. Minerał dostarczający szkła, znalazł p. Kokociński w swych peregrynacjach na dalekim Zachodzie; wynalazł ulepszoną procedurę szlifowania szkieł, a nadto nowego rodzaju oprawę okularów, łatwo dopasującą się do każdego nosa. Okulary te zyskały rozgłos wielki na wystawie indyjsko-kolonjalnej i odtąd zupełnie opanowały targ specjalny optyków stolicy. Tego roku — pisze londyński korespondent *Kraju* — firma Leon i sp., widząc swój „interes" optyczny bezpiecznie rozwinięty, zwróciła uwagę w innym kierunku. P. Kokociński zaznajomił się z indyjskim „doktorem" Sequah, wynalazcą (w Ameryce) przesławnego lekarstwa, uzdrawiającego wszelkie choroby, niemoce a nawet kalectwa; lekarstwo to znanem jest między dzikiemi szczepami Zachodu pod specjalną nazwą „stepowego kwiatka". Nasz rodak sprowadził tedy „doktora" do Anglji, kupił od niego patent na Europę, zawarł z nim kontrakt grubo płatny, mocą którego indyjski znachor przechadza się po ulicach miasta Portsmouth w kawalkacie autentycznych Indjan i... rwie zęby publicznie, bez honorarjum, a tak zręcznie, że — jak twierdzi p. K. — nawet ludziska ze zdrowemi zębami dopraszają się operacji. „Dwieście zębów na godzinę!" — głoszą plakaty p. Leona — tudzież butelkę „stepowego kwiatka" zadarmo każdemu chrześcjaninowi!" Odstępując od utartych dróg zwyczajnych, p. Leon reklamę zaczyna na prowincji, a w Londynie ma laboratorjum, w którem pracuje około pół setki dziewcząt. Zapytałem go, co sam sądzi o cudownym leku? „To samo — odpowiedział — co sądzą inni wynalazcy patentowanych pigułek i płynów o swoich artykułach: nie ma w nim nic szkodliwego; nie zabija on nikogo, a zysk daje „solidny", bez kosztów dla wynalazcy".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17. listopada rb. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wniosek w sprawie przyzwolenia dodatkowego kredytu na chwilowy kwaterunek wojsk; sprawa ustanowienia nowych posad nauczycielek do nauki robót ręcznych przy szkołach żeńskich im. Marji Magdaleny i św. Antoniego; sprawa restauracji kościoła rz. katol. i budynków plebańskich w Malechowie; wniosek w sprawie zakupna czterokołowej drabiny pożarnej; prośba Towarzystwa spożywczego w sprawie umorzenia zaciągniętego u gminy m. Lwowa długu; wnioski, odnoszące się do fundacji śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej, tudzież dla wdów i sierot po mieszczanach lwowskich; wniosek w sprawie odpisania kosztów kuracji leczonych w domu poprawy chorych w r. 1847; sprawa nabycia pasma gruntu w realności l. 351¼ na cele regulacji ul. św. Mikołaja.

Na tajnem posiedzeniu: rezygnacja p. r. dr. Ernesta Tilla z godności członka rady miejskiej.

Zniknęła onegdaj po południu 5-letnia córka Daniela Mazuraka woźnego sądu krajowego mieszkającego przy ulicy Żółkiewskiej liczba 66. Helena jest szatynką, tłuściutka, okrągłej twarzy, oczy bure. Ubrana była w niebieską sukienkę i czarny kaftanik.

Fałszywe dziesięciocentówki znowu puszczono w obieg i to jak się zdaje w znaczniejszej ilości. Są one znakomicie naśladowane i zrobione z cyny. Policja zarządziła ścisłe dochodzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Towarzystwo historyczno-dyplomatyczne, zawiązane pod przewodnictwem ks. Broglie, zeprosiło redaktora *Bibljoteki Warszawskiej*, profesora dr. K. Plebańskiego, na współpracownika. Szanowny redaktor oświadczył gotowość wzięcia udziału w pracach Towarzystwa na polu badań historji polskiej.

W czytelni dla kobiet będzie miał p. E. Zorjan, bawiący od kilku tygodni we Lwowie, odczyt o „Irydionie" Zyg. Krasińskiego. Odczyt odbędzie się w piątek d. 18. bm.

„Djabeł w zalotach" odegrany w niedzielę przez kółko amatorskie „Gwiazdy" napełnił salę po brzegi i ubawił sporą część publiczności, żądnej — efektu. Widowiska jednak tego rodzaju nie dają się — naszem zdaniem — do przedstawień w towarzystwie, które winno mieć cel obok pomnażania dochodów, także kształcenie członków swoich, tem więcej, że jest w czem wybierać, bo nasza sceniczna literatura jest dość bogatą. (*kr.*)

Produkcja muzyczna średniego i wyższego kursu fortepianu i śpiewu ze szkoły dyr. tow. muzycznego Ludwika Dietza odbędzie się w sali ratuszowej w Przemyślu w środę dnia 16. bm. o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny.

Nowele Mieczysława Pawlikowskiego, przełożone zostały na język czeski przez p. Polabskiego i wydane w taniej bibljoteczce księgarza Hynka w Pradze.

Hypnoskop. Dziennik budapeszteński *Budapesti Ujsag* pomieścił świeżo wyczerpujący opis „Hypnoskopu" Juljana Ochorowicza, wraz z dwoma odpowiedniemi treści rzeczonej drzeworytami, tekst objaśniającemi. Autor artykułu znany uczony G. van Muyden, wielkie wynalazkowi ziomka naszego oddaje pochwały.

Hymen, pismo wychodzące w Budapeszcie, poświęcone wyłącznie, jak już sam tytuł wskazuje, tematom miłym dla każdego sprawom sercowym i zajmujące się nadto, na wzór słynnego i specjalnego w swo

---

końcu zniecierpliwiło to kapitana. Oczywiście, cóż go to wreszcie obchodzić miało tak bardzo?... mimo to jednak mówił sobie w duchu, że ten tak przystojny Boer jest nadzwyczaj nieznośnym człowiekiem. To też nie mogąc dłużej patrzeć na niego, wstał i z Judytą, która mu w zwykły swój obojętny sposob zaproponowała przechadzkę, wyszedł do ogrodu.

— Ten człowiek, jak widzę, nie podobał się panu? — odezwała się pierwsza, gdy zwolna szli ścieżką wiodącą do sadu.

— Zgadła pani najzupełniej... a jakież zdanie o nim twoje, miss Judyto?

— Uważam go — odparła spokojnie i z naciskiem — za najwstrętniejszego człowieka, jakiego kiedykolwiek widziałam w swem życiu.. a przytem za skończonego oryginała..

I znów zamilkła, odzywając się jeno czasem z jakąś uwagą na temat drzew lub kwiatów, które mijali. Gdy w pół godziny później powracali tą samą drogą, mr. Müller odjeżdżał właśnie aleją eukalyptusową. Obok werandy stał Hotentot, nazwiskiem Jantje, który cały czas trzymał konia Boera. Był to jedyny w swoim rodzaju okaz chudego i kościstego tubylca, przybrany w łachmany różnobarwne, z włosami na małej głowie, które wyglądały jak zużyte już pęki wełny z czarnego dywanu. Na oko mógł liczyć lat od 25 do 60 — niepodobna było orzec w tej mierze coś stanowczego. W tej chwili zaś oliwkowa jego twarz małpia zeszkaradzona była groźnym wyrazem gniewu tłumionego. Stał na tem samem miejscu, jak przykuty do ziemi, klął szybko i bez wytchnienia po holendersku i potrząsał zwiniętą pięścią w kierunku znikającego mu z oczu Boera. Wyglądał, jak symbol bezsilnej a strasznej namiętności.

— Co on robi? — spytał John ciekawie.

Judyta roześmiała się.

— Jantje miłuje Franka Müllera tak samo, jak my wszyscy.. Dla czego jednak? nie wiem. Nigdy nie chce wyznać mi swoich powodów...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rodzaju francuskiego pisma *Postillon d'amour*, korzystając stadeł małżeńskich, zamieściło świeżo wyczerpujący, napozór dość gruntownie napisany artykuł: „O stanie małżeńskim w Polsce dawniej i dzisiaj." Z umysłu użyłem wyrażenia „napozór", gdyż ktoby chciał z artykułu, o którym mowa, powziąć o sprawie tej w Polsce wyobrażenie bliższe, ten doprawdy, wyobraziłby nas sobie nie inaczej, jak pod postacią legendowych bohaterów Sachera Masocha, Emila Franzosa *et consortes.*

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdajszy wieczór w teatrze rozpoczął „Guzik" Gawalewicza, odegrany koncertowo przez panią Stachowicz i p. Żelazowskiego. Poczem nastąpiła nowa komedyjka p. Łuniewskiego pt. „Pantofel". „Pantofel" jest niezawodnie początkową pracą bardzo młodego pisarza i z tego powodu nie wypada do niej przykładać miary zbyt surowej krytyki. W każdym jednak razie możemy się domagać od dyrekcji, by na przyszłość była ostrożniejszą w wyborze. Popieranie sił młodych, obiecujących talentów, jest bez kwestji rzeczą bardzo chwalebną, mimo to jednak, w interesie publiczności zastrzedz się musimy przeciw przedstawianiu prób studenckich.

Na zakończenie powtórzono „Junaków". Wznawianie kompozycyj Offenbachowskich zniewala nas do przypomnienia kierownikom sceny, że możeby nie wadziło wydobyć z pyłu zapomnienia partytur śp. Duniewskiego, którego „Pasiów" i „Pokusę" oklaskiwano niedawno we Lwowie, lecz także na scenach wiedeńskich, w Berlinie i w Pradze.

Koło artystyczno-literackie. Walne zgromadzenie członków Koła odbędzie się w sobotę dnia 26 listopada o godzinie 6. wieczorem.

Z Izby sądowej.

(*Nadużycia w urzędzie [illegible].*)

Lwów 15. listopada.

(Epilog odstąpienia obrońców.)

O godzinie 9. rano otwiera posiedzenie przewodniczący radca Malarkiewicz.

Obrońca z urzędu, auskultant p. Ohanowicz, oświadcza w imieniu wszystkich trzech obrońców z urzędu, że pomimo starań nie poinformowali się jeszcze należycie co do całej sprawy, żądają więc, aby trybunał rozprawę zreasumował, tj. odczytał na nowo akt oskarżenia i ponownie rozpoczął przesłuchanie oskarżonych, świadków etc.

Zastępca prokuratorji p. Hayderer sprzeciwił się temu wnioskowi, przedewszystkiem z motywów, wyłożonych już 10. bm. przez prokuratora p. Girtlera, dalej z tego względu, że kadencja przysięgłych, wyznaczonych do tej rozprawy, już się skończyła, trudno więc znowu od początku rzecz rozpoczynać a wreszcie, że reasumcja rozprawy zbałamuciłaby tylko sędziów przysięgłych; wnosi więc, raczej aby trybunał całą rozprawę przekazał przyszłej kadencji sądów przysięgłych.

Trybunał po naradzie uchwalił odroczyć rozprawę do nowej kadencji, a to dlatego, że obrońcy z urzędu oświadczyli, iż uważaliby obronę za pokrzywdzoną, gdyby musieli bronić podsądnych li na podstawie aktów, nie słysząc zeznań świadków, dotychczas przesłuchanych.

Po ogłoszeniu tej uchwały radca Malarkiewicz podziękował pp. przysięgłym za ich gorliwość w spełnianiu swych obowiązków.

Lwów 15. listopada.

(*Rozprawa apelacyjna.*)

(*m.*) Przy dzisiejszej rozprawie apelacyjnej pp. Jana Gniewosza i Bened. Płoszczańskiego o pobicie, trybunał apelacyjny zmienił p. Gniewoszowi karę 7-dniowego aresztu na grzywnę 35 złr.

Lwów 15. listopada.

(*Wiejski Otello.*)

(*m.*) Rzecz dzieje się w Uhnowie. Wieczorem dnia 14. sierpnia b. r. cała gromada zeszła się do karczmy, gdzie przy pogadance wypito sporą ilość wódki. Między innymi był tam Demko Kułynycz wraz z żoną Nastką, kobietą wcale przystojną, która we wsi uchodziła za przykładną żonę i wzorową matka trojga dzieci. Znalazł się tam także i Paweł Charczyszyn, trudniący się przeważnie kradzieżą, za co też już kilka razy otrzymywał bezpłatne pomieszkanie i wikt w zakładzie karnym. Bawiono się bardzo dobrze a po wyrównaniu rachunków z karczmarzem Motiem całe towarzystwo ruszyło do domu. Przodem szły kobiety, za niemi mężczyzni. Po chwili znika niepostrzeżenie Charczyszyn, a gdy jego brak zauważano, spostrzegł Kałynycz, że i jego połowica gdzieś się ulotniła. Rzecz wydała się podejrzaną — i poczęto sobie coś półgłosem szeptać. Kułynycz jednak, „którego coś tknęło i nie dało spokoju", zaczął szukać żony, a stosując się do wskazówek niewiast, zaszedł do stodoły, będącej własnością żyda Scheffla. Tutaj przekonał się, że całe szczęście domowe zniszczone, że żona stała się wiarołomną, a troje dzieci pozbawione zostały uczciwej matki.

Zdradzonemu mężowi zrobiło się ciemno w oczach, zawrzał srogą zemstą i nie namyślając się długo, wyrwał ze ściany chlewa deskę, którą ugodził Charczyszyna kilka razy tak silnie w głowę, że czaszka pękła a Charczyszyn na miejscu wyzionął ducha. Akt zemsty został dokonany i gdy kochanek wydawał ostatnie tchnienie, zdradzony mąż przystąpił do ukarania żony, którą także pobił w straszny sposób. Nastka jednak po dwóch tygodniach, pomimo dwóch ciężkich ran w głowie, przyszła zupełnie do zdrowia...

W ten sposób skończyła się schadzka miłosna a wiejski Otello oddał się sam w ręce żandarmerji.

Wskutek tego odbyła się dziś rozprawa główna przed trybunałem sędziów przysięgłych. Prokuratorja państwa oskarża Kułynycza o zbrodnię morderstwa i przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała (§§. 134, 135, 413 i 419 ust. kar.). Obwiniony przyznaje się do winy, twierdzi jednak, iż nie miał wcale zamiaru zamordowania gacha, tylko chciał mu dać należytą naukę, aby się jego baby więcej nie czepiał. Zeznania zaś przesłuchanych świadków wypadły o tyle na korzyść oskarżonego, iż prawie wszyscy potwierdzili, że Kułynycz uchodził we wsi jako bardzo porządny człowiek. Wprawdzie babę swoją kilka razy poturbował, ale stało się to wtedy, gdy ta „sobie podpiła".

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 3 pytania. Pierwsze w kierunku zbrodni morderstwa, drugie wypadkowe w kierunku zbrodni zabójstwa, wreszcie trzecie odnoszące się do przekroczenia uszkodzenia cielesnego. Przysięgli pierwsze i trzecie pytanie zaprzeczyli jednogłośnie, drugie zaś 11 głosami. W obec tego trybunał uwolnił obwinionego od oskarżenia i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go z więzienia.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 27. listopada br. o godzinie 5. popołudniu w sali towarzystwa. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór członków wydziału w miejsce ustępujących. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1887/8. 6. Wnioski członków.

Po karty legitymacyjne zgłaszać się należy od 20. listopada w kancelarji towarzystwa w godzinach od 10. do 12. przed południem i od 5 do 7. popołudniu.

„Sokół" przemyski zaprowadza u siebie strzelanie do celu i chór szkolny. Liczba członków stowarzyszenia podniosła się do cyfry 95. Wpisy przyjmuje sekretarz Sokoła Zygmunt Pisiewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Exsiccator". Pod tym tytułem wyszła w Warszawie broszurka omawiająca użycie tego skutecznego środka przeciw wilgoci, wynalezionego przez inżyniera-technologa Gustawa Rittera. Dostawę „Exsiccatora" na Galicję powierzył wynalazca p. Z. Wasilkowskiemu w Krakowie.

Licytacja. Zarząd materjałów kolei Północnej ces. Ferdynanda rozpisał licytację na dostawę 3600 cetnarów metr. petroleum i 2 00 cetnarów metr. oleju mineralnego na smarowidło.

Warunki ofertowe i dostawowe wydaje zarząd materjałów na dworcu kolei Północnej w Wiedniu i przyjmuje oferty pisemne na dostawę olejów mineralnych na smarowidło do 24. listopada a na dostawę petroleum do 3. grudnia 1887 do godziny 12. w południe, w protokole podawczym zarządu. Lwów dnia 12. listopada 1887. Prezydent: Simon mp. Sekretarz: Bodyński mp radca ces.

Kolej lokalna. Hr. Cigalla, właściciel dóbr Ispas na Bukowinie, otrzymał od ministerstwa handlu zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót wstępnych dla kolei lokajnej ze stacji Śniatyn przez Kuty do Kosowa.

Ceny zboża z dnia 15. listopada 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 35 – 6 90	6 15 – 6·85	6 10 – 6 80	6·50 – 7·15
Żyto	4 30 – 4 90	4 20 – 4·80	4 — 4·70	4 50 – 5·10
Jęczmień	3·75 – 6·50	3 65 – 6·50	3·50 – 6·—	4·— – 6 50
Owies	4 — – 4·40	3 80 – 4 30	3 70 – 4·25	4·10 – 4 65
Groch	4·50 – 8·50	4 — – 8·—	4·— – 8 —	4·75 – 8 50
Wyka	4 — – 4·50	4·— – 4·50	3 50 – 4·50	4 15 – 4 70
Rzepak	9·75 10 70	9·50 10 50	9 — 10·50	10 — 10·70
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	36 — 4 · —	30·50 42 —	22· - 40· —	35· — 46· —
Konicz. biała	—·— —·—	40 – 48· —	37 – 50· —	40· – 55· —
Tymotka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·— do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Z faktu nadania br. Czedikowi, jen. dyrektorowi c. k. kolei państwowych, godności tajnego radcy, wysnuwają pisma wiedeńskie kategoryczny wniosek, że obiegające ostatniemi czasy pogłoski o wrzekomem zachwianiu się jego stanowiska, były pozbawione wszelkiej podstawy. Przeciwnie — dodają one — pozycja br. Czedika jest nawet tak silną, iż z pomocą jej inni starają się umocnić na swoich stanowiskach. Kto to są ci „inni" — odgadnąć nam dziś trudno, a domysły wyrażać uważamy za niebezpieczne... Br. Czedikowi gratulujemy tak „silnej pozycji".

* *Grazer Volksblatt*, pismo stojące — jak wiadomo — w dość bliskich stosunkach z przewódcą feudałów niemieckich ks. Liechtensteinem — zajmuje się ponownie kwestją wprowadzenia szkoły wyznaniowej i dochodzi do takiej konkluzji: „Tylko z rąk dzisiejszej prawicy, to można otrzymać szkołę wyznaniową. Leży to jak na dłoni, a dziś właśnie istnieje niepłonna nadzieja, że ją otrzymamy". Dobrą odprawę daje tym pobożnym życzeniom grackich klerykałów wiedeńska *Montags Revue*, tak dobrą i trafną, że zgadzając się z nią w zupełności, przytaczamy ten ustęp dosłownie: „Zkąd *Grazer Volksblatt* czerpał motywa do tych obudwu swoich wniosków — niewiadomo nam, oba zaś wydają się bardzo chybionemi. W Galicji odebrano klerowi szkołę jeszcze w roku 1866, zatem przed zaprowadzeniem dotyczącej ustawy państwowej i od tego czasu szkolnictwo ludowe stoi tam pod auspicjami kraju. Że sześciu biskupów głosowało wówczas za tą uchwałą, wspomniemy jeno mimochodem. Owoż *Gr. Volksbl.* może uważać za rzecz pewną, że w stanowczej godzinie Polacy nie będą głosować za szkołą wyznaniową. Niechajże podług tego mierzy *Gr. Volksbl.* wartość swej „niepłonnej nadziei", która swoją drogą w przeholowaniu swem widocznie nie wie nic o intencjach rządu w tym względzie".

* Z Berlina piszą do *Corresp. de l'Est*: „Odmowa banku państwowego brania w zastaw walorów rosyjskich wywołała tu niemałe wrażenie. Puszczona kiedyś w obieg przez półurzędową prasę wiadomość, następnie zaprzeczona przez dzienniki giełdowe i opozycyjne, została w ten sposób potwierdzoną. Tak doniosłe postanowienie, powzięte w przededniu przybycia cara do Berlina, świadczy, iż nasi mężowie stanu stanowczo przedsięwzięli zmusić Rosję do otwartego oświadczenia się. Kanclerza znużyła już polityka nieustannych grzeczności, nawet słabości względem Rosji i chce on dać poznać swej dawnej a nawet najlepszej przyjaciółce, co warta jest dla niej przyjaźń lub nieprzyjaźń Niemiec. Giełda w rozsypce. Niebawem da się uczuć w polityce skutek tego rozporządzenia."

* Z Berlina donoszą, że wczoraj 14. b. m. miało się odbyć posiedzenie ministrów, celem naradzenia się nad skutkami dla państwa choroby nieuleczalnej ks. Fryd. Wilhelma i nad następstwem tronu, ponieważ muszą być dane dyspozycje niecierpiące zwłoki.

* Na cześć carstwa ułożono w Berlinie dać objad galowy i przedstawienie w operze.

* Cesarz Wilhelm przyjąć ma cara osobiście na dworcu kolejowym.

* Ks. Wilhelm, jak donoszą z Berlina, cierpi na chroniczną chorobę uszu, a mianowicie na zapalenie ropne uszu (*Otitis purulenta*).

* Z Paryża donoszą, że na onegdajszem posiedzeniu komisji ankietowej ważne relacje miał poczynić przesłuchiwany Laurentz, redaktor *Paris Journal*. Po posiedzeniu wyrażali się członkowie ankiety, że sprawa poważny obrót przybiera. Komisja poleciła swemu przewodniczącemu i dwom członkom, aby jedno z obwinień Laurentza natychmiast sprawdzili. Na wczorajszem posiedzeniu izby miało być wniesionem o pozwolenie wytoczenia procesu Wilsonowi; pogłoska ta wielce poruszyła koła parlamentarne, obawiają się bowiem wybuchu przesilenia prezydenckiego. Jak zapewniają, zachowana w tajemnicy przez ankietę część zeznania Laurentza zawiera oświadczenie, że w Paryżu znajduje się dowód, iż Wilson w spółce z Andlau'em za 80.000 franków postarał się o order dla pewnego właściciela dóbr. Członkowie ankiety udali się do sędziego śledczego z żądaniem przyaresztowania tych dokumentów.

* Odpowiadając na wywody niektórych dzienników, pragnących dymisji Grevyego, oświadcza *Paix*: „Grevy musi pozostać. Bez obawy, iżby nam wypadki kłam zadały; możemy twierdzić, że pozostanie". Przeważna część dzienników powiada, że należy polityczny żywot Francji coprędzej oczyścić z niepokojących skandalow.

* *Fanfulla* potwierdza, iż cały dom Sabaudzki zamierza papieżowi z powodu jubileuszu ofiarować kosztowny kielich.

* *Fremdenblatt* podaje oczywiście inspirowaną depeszę z Berlina, która twierdzi, że spotkanie cesarza niemieckiego z carem poprawi zupełnie stosunki między Rosją a Niemcami. Gdy zaś do spotkania nie przyjdzie, to istniejące teraz niemiecko-rosyjskie naprężenie może się zaostrzyć.

* Papież przyjmował przedwczoraj hr. Paara, ambasadora austrjackiego przy Watykanie.

* Z Londynu donoszą, że aresztowani w niedzielę, zostali częścią na grzywny a częścią na więzienie do jednego roku skazani. Deputowany Grahan wypuszczony na wolność za kaucją.

* Albareda, hiszpański ambasador przy Rzeczypospolitej francuskiej, który został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, wręczył prezydentowi Grévemu swoje pisma odwołujące. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Castillo, został zamianowany ambasadorem w Paryżu. Z Paryża donoszą, iż jenerał Begin został zamianowany głównodowodzącym indo-chińskich wojsk okupacyjnych.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 15. listopada. (*Tel. Dzien. Polskiego*) Komisja budżetowa delegacji austrjackiej załatwiła dziś ordynarjum wojskowe.

Sturm zaproponował żądane przez Popowskiego w radzie państwa polepszenie wiktu żołnierzy.

Bylandt odpowiedział, że sytuacja finansowa na to nie pozwala.

Na zapytanie Derschatty odpowiedział Bylandt, że ustawa karna wojskowa jest już wypracowana; następnie podniesioną zostanie sprawa asenterunku w 21 roku życia.

Czerkawski zapytywał, czy minister gotów jest uwzględnić żądania Galicji co do decentralizacji dostaw dla wojska.

Bylandt odpowiedział, że w czasie pokoju nie miałby nic nawet przeciwko jak najdalszej decentralizacji, ale celem pokrycia potrzeby wojennej nie mogą być użyci drobni przemysłowcy i rzemieślnicy, już sam obowiązek landszturmowy przemawia przeciwko temu. Od małych przemysłowców nie można zresztą żądać takiej samej rękojmi jak od wielkich spółek. Ażeby jednakże zadość uczynić życzeniom, zamierza on przy następnych dostawach zastosować system, który dozwoli może dzielenie wielkich konsorcjów na mniejsze. Minister wątpi jednak w możliwość powodzenia tego systemu. Tak np. przy dostawie butów gdyby rekwirowano korpusami wypadłoby na każdy korpus około 36.600 par a dla tej ilości nie można żądać od konsorcjów ażeby zaprowadziły robotę maszynową, bez której jednak na żaden sposób potrzebie zadość uczynić nie można. Minister może pozwolić na decentralizację tylko o tyle o ile pozwoli na to gotowość bojowa armji.

Wiedeń 15. listopada. (*Telgr.*). Na posiedzeniu delegacji węgierskiej daje szef sekcji Szoegenyi w sprawie otwarcia kolei wschodnich analogiczne wyjaśnienie jak Kalnoky. Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania w Stambule, a to z najbardziej interesowaną Serbją. Rząd gotów jest udzielić swej pomocy, jeżeli o to będzie proszony i będzie się starał o to, ażeby stypulacje konferencji *a quatre* w sprawie taryf zostały zachowane. Rząd poczyni także propozycje w sprawie pomnożenia konsulatów i wyrazi życzenie, aby sfery handlowe korzystały z nowo otwartych linij.

W dalszym ciągu posiedzenia miał Apponyi godną uwagi mowę o zewnętrznych stosunkach monarchji. Zaznaczył on, że przymierze trójcesarskie cierpiało zawsze na nieprawdopodobieństwie zgodności interesów; podczas gdy dziś możemy z satysfakcją spoglądać na sytuację. Ze względu napaści prasy rosyjskiej na Kalnokyego, wyraził się Apponji, że każde państwo miłujące pokój zgodzić się musi z naszą polityką. Sojusz państw środkowo-europejskich jest największą gwarancją pokoju, szczególniej pocieszającem jest przymierze z Włochami.

Biskup Schlauch wyraża się z uznaniem o kierownictwie zewnętrznych spraw monarchji, uznaje doniosłość przystąpienia Włoch, ale nie zgadza się na wszystko, co się dzieje we Włoszech i co obraża głowę Kościoła. Wyraża on nadzieję, że i w tym kierunku nastąpi pomyślna zmiana, w stanowisku mocarstwowem Włoch, doda to wiele siły, jeżeli one wejdą w bliższy związek z władzą papiezką.

Przy obradach nad budżetem marynarki odrzucono wniosek Apponyego i Hegeduesa, aby wykreślić pierwszą ratę na budowę okrętów, poczem cały budżet przyjęto bez zmiany.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Rządowe biuro korespondencyjne donosi, z Berlina, że myśl wykrojenia krtani cesarzewicza zarzucono, ponieważ by to na każdy sposób było kalectwem. Zamierzone jest przecięcie tchawicy i postępowanie uśmierzające.

Profesor dr. Störck, występuje znowu przeciw dotychczasowej metodzie kuracji cesarzewicza niemieckiego i oświadcza, że popełniono tam błędy za błędami.

National Ztg. donosi, że wynik konferencji jaką odbyli doktorowie: Gerhardt, Bergmann, Tobold i Schmidt wykazał, iż choroba cesarzewicza niemieckiego jest rakiem; obecnie nie można mówić o częściowem wyjęciu krtani, albowiem prawie cała krtań jest już dotknięta rakiem. Lekarze w San-Remo zalecili więc całkowite wyjęcie krtani, ale pacjent nie zgodził się na tę operację. Cesarz Wilhelm zaś postanowił nie robić użytku z przysługującego mu prawa rozstrzygnięcia w tym względzie, ale zostawił decyzję cesarzewiczowi. Dr. Schmidt zdał cesarzowi Wilhelmowi relację z konsultacji, który ją przyjął ze spokojem.

Berlin 15. listopada. Dr. Schmidt przybył wczoraj i był zaraz u cesarza w obecności dra Bergmana. Później miał z dr. Bergmanem długą konferencję. Obaj zgodzili się, że operacja jest konieczna, gdyż założenie rurki oddechowej mogłoby tylko chwilową pomoc przynieść, ale nigdy uleczyć. Obaj też wyrazili przekonanie, że operację należało już przed kilku miesiącami zrobić. Zwłoka zmniejszyła nadzieję udania się operacji, a zwiększyła odpowiedzialność operatora. Możność wyzdrowienia pacjenta nie jest jednak wykluczona, o ile pozwala to przypuszczać pojęcie o tej nader trudnej operacji.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 14. listopada. Półurzędowa *Montags-revue* doradza umiarkowanym żywiołom lewicy, ażeby się zupełnie wyrzekły związku ze skrajnemi frakcjami niemiecko-narodowemi, a utworzyły większość parlamentarną ze zbliżonemi do nich frakcjami Koła polskiego.

Wiedeń 15. listopada. Ułaskawiony przez cesarza morderca Panec skazany został przez trybunał kasacyjny na więzienie dożywotnie.—Tenże trybunał odrzucił dziś na wniosek prokuratora jen. Dylewskiego, wniesione przez adwokata Kornfelda zażalenie nieważności dyrektora stanisławowskiej kasy zaliczkowej, Urbana, który w Stanisławowie skazany został za oszustwo i sprzeniewierzenie na rok więzienia.

Wiedeń 15. listopada. Prokurator jeneralny Czyszczan, powołany został jako radca dworu do najw. trybunału.

Wiedeń 15. listopada. Dziś we wtorek o godzinie 3. rano przybył cesarz z Gödölö.

Sofja 15. listopada. Telegramem z Ebenthal zapowiada matka księcia swój przyjazd do Sofji na 24. b. m.

Bruksela 15. listopada. Pałac ministerstwa robót publicznych zgorzał zeszłej nocy do szczętu. Minister Moreau z rodziną zaledwie zdołali się uratować. Budynek zniszczony zupełnie, spaliło się też wiele ważnych dokumentów.

Paryż 15. listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie rewolucjonistów pod przewodnictwem radcy miejskiego Joffrina. Omawiano niebezpieczeństwo wojskowej dyktatury, oraz środki kontrmanifestacyjne, gdyby dla Boulangera urządzono jakie owacje. Rochefort i Déroulède byli zaproszeni. Rochefort jednak nie przyszedł, co wywołało burzę. Déroulède oświadczył, że zaproszenia nie otrzymał, gdyż takowe przejął minister Rouvier. Oznajmił też zgromadzeniu, że liga patrjotów zastanawiała się również nad tem, co należy uczynić na wypadek, gdyby Ferry został wybrany prezydentem. Zaproponował sojusz. Rewolucjoniści powinni się połączyć z patrjotami i udać się wspólnie na plac zgody pod narodowym sztandarem. Przerwano tu mowcy okrzykami, że zgromadzeni nie potrzebują narodowego sztandaru, gdyż mają swój, czerwony i „niech żyje komuna!"

Gdy Déroulède zaczął następnie wyrażać się pochlebnie o Boulangerze, poczęto wołać: „nie wolno tu mówić o tym przyjacielu księcia d'Aumale i pani Limouzin"... Zkąd pan masz rozetę legji honorowej!... itp. Déroulède odparł, że otrzymał odznakę na polu walki z Prusakami. Na to odezwano się: „Aleś walczył z Wersalczykami przeciw ludowi!" poczem powstał hałas i zgiełk i okrzyki: „precz ze zabójcami ludu" — precz z Déroulèdem.

Déroulède wezwawszy raz jeszcze, aby się połączyli z patrjotami przeciw Ferremu, wyszedł.

Komunista Lisbonne zawołał wtedy, że z takim Déroulèdem nie należy wchodzić w żadne układy. Jeżeliby Ferry przyszedł do władzy, potrafimy go usunąć i bez pomocy patrjotów. Zburzymy jak będzie potrzeba pałac elizejski, izby deputowanych i senatu." Słowa te wywołały jednogłośne uznanie.

Paryż 15. listopada. Rochefort oświadczył przed komisją: Pani Seilliere powiedziała mi, że Wilson ogromne sumy otrzymał za pośrednictwo. Pewna wysoko położona dama, która posiada majątek, dający półtora miljona franków renty, opowiadała mi, że mąż jej w procesie o rozwód został uznany niewinnym i przyznano mu następnie dziecię, ale gdy dała Wilsonowi pół miljona, wygrała proces w apelacji, a mąż jej skazany został na więzienie i odebrane mu zostało dziecko.

Paryż 15. listopada. W procesie Caffarela trybunał skazał jenerała Andlau zaocznie na 5 lat więzienia i 3000 franków kary. Panią Rattazzi na 13 miesięcy więzienia i 1000 fr. kary, Baylego na 4 miesiące i panią Courteuil na 2 miesiące. Pani Saint-Lauver została uwolniona.

Paryż 15. listopada. W kołach nawet zaprzyjaźnionych z prezydenturą panuje już dziś przekonanie, że Grevy będzie musiał ustąpić. Jako następców wymieniają obok Freycineta, mającego największe szanse, Leona Say i Anatole Delaforge.

Rzym 15. listopada. W czasie przybycia francuskich pielgrzymów powstał wczoraj wieczór na dworcu wielki zgiełk i zamęt. Wielu demonstrantów uwięziono.

Berlin 15. listopada. Dyrektor ruchu austr. kolei południowej Pfeiffer Wellheim otrzymał order czerwonego orła III. klasy. Br. Czedik order korony I. klasy, dyrektor ruchu Neumann i ces. sekretarz Maasburg ordery korony III. klasy.

Wiedeń 14. listopada. Giełda wieczorna: Kredyty 276·50, złota renta węgierska 98·70.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 listopada 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. F. Jaruntowski, z Twierdzy. Gnoiński, z Krasnego. Dr. G. Sysak, z Kołomyi. J. Braun, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Ligęza, z Magierowa. K. Krokoszyński, z Jaworowa. K. Potworowski, z Ujścia W. hr. Kalinowski, z Oryszkowic. M. Tyrowski, z Łańcuta. L. Fedorowicz, z Kokoszyniec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	218 25	221 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	296 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 40	101 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kr. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 54 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w. a.	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	92 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 83	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperjał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	— —	91 25
„ węgierskie banku kredytowego	282 25	282 —
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 —
„ Unionbanku	208 —	208 —
„ kolei Karola Ludwika	209 25	209 75
„ kolei północnej	— —	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	88 50	81 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	177 75
„ kolei państwowej	— —	223 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	— —	219 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	— —	136 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	64 50	68 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	— —	170 —
Losy regulacji Cisy	— —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 85	98 60
Akcje Bankvereinu	88 50	88 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	— —	123 —
Akcje kredytowe	276 —	275 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 98	9 96

Berlin, dnia 15. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	447 —	447 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	85 —
Austrjackie banknoty	160 65	161 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 50	138 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 —	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryje		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·21	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·24	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	3·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Falkenström i Synowie

dramat w 4 akt. Paulsena. Przekład z norwegskiego.

OSOBY:

Konsul Falkenström	Zboiński
Zofja, jego żona	Aszpergerowa
Oskar } ich dzieci	Kwieciński
Ada } ich dzieci	Niesiołowska
Jozjasz Quam, kandydat teologji	Walewski
Regina Berger	Pysznik
Dr. Falkenström, kapitalista	Ruszkowski
Karol Olsen	Żelazowski
Pan Borek, redaktor	Szobert
Pan Rigberg, naczelnik	Kiczman
Pani Rigberg, jego żona	Michlewicz
Pastor Nielsen, jego żona	Fedyczkowski
Pani Nielsen, jego żona	Wejgel
Kelner	Gamski
Służąca	W. Wilkus
Służący	Senowski

Jutro: „Żydówka", opera w 5. aktach Halevy'ego.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w niezłytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Belsera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kosmaniu, Kutach, Kałuszu, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct. franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 766

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca 1744



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 50 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 12
poleca świeże:

PIGWY tokajskie
po 40 ct. kilo.

Winogrona feslawskie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Figi sułtańskie i wieńcowe, Daktyle marokańskie i egipskie, Kawior astrachański, Muszkarde kremską i inne, Kwiczoły, Kuropatwy, Jarząbki i t. p. 1837

IZYDORA z OSTROWSKICH
GRZYBIŃSKA
udziela 1788
lekcyj spiewu solowego
podług metody włoskiej w jak najłatwiejszy sposób, mając długoletnią praktykę, wyrabia każdy głos w najkrótszym czasie, tudzież przygotowuje do oper.

Mieszkanie ul. Teatralna 21.
drugie piętro.

Doskonałe oryginalne austrjackie
Wina stołowe:
Białe po złr. 18.
Czerwone " " 20.
Najlepsze 10—12 letnie
Wina stołowe:
Białe po złr. 24.
Czerwone " " 26.
są w beczkach po ½ Hektolitra i wyżej pod gwarancją czystości do nabycia u
TELSCHERA & GLATTAUERA
w Nikolsburgu. 1875

W. WISZNIEWSKI
we Lwowie,
plac Bernardyński l. 11,
wyrabia



obuwie męzkie prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.
jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

WEBA KING.

„**Weba King**" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łożkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. ul. Karola Ludwika l. 1.

Już wyszedł!
KALENDARZ
illustrowany
„ŚMIGUSA"
na rok 1888

Egzemplarz kosztuje 50 ct. 1 tuzin 4 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Zarząd Dóbr Zameczek
poszukuje stałego odbiorcy na 800 ltr.
mleka świeżego codziennie
loco stac. kolej. Żółkiew
oraz sprzedaje najprzedniejsze
masło deserowe
1880
w 5 kilowych paczkach po złr. 1 za kilo.

Większe ilości taniej.

Karol Bałłaban
we Lwowie 1807
pod „**Złotym Kogutem**"
ulica Halicka l. 23,
poleca

1 kilo	KAWY	Laguaira w. a. zł.	1·84
1	" "	Portoryko	1·92
1	" "	Ceylon	2·—
1	" "	Ceylon	2·07
1	" "	Ceylon grubej	2·16
1	" "	Ceylon perłowej	2·16
1	" "	Mokki	2·16
1	" "	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Uzdolniona
przykrawaczka do sukień i płaszczów damskich
która przykrawała przez lat kilka w jednym z większych magazynów, poszukuje zaraz zajęcia.

Wiadomość u pani Dachowy, ulica Sławkowska l. 31 w Krakowie. 1870

Pierwsza galicyjska
MLECZARNIA
w Rzeszowie
poleca w 5ciu gatunkach, własnego wyrobu sery deserowe w przecięciu do 5 klgr. po 50 ct., wyżej po 45 ct. loco Rzeszów, gotówką lub za pobraniem. 1866

Poszukuje się zamiany
majątku ziemskiego
przy kolei i gościńcu w pobliżu Lwowa położonego, nadającego się do zaprowadzenia intenzywnego gospodarstwa mlecznego na majątek w okolicy podgórskiej z przeważnie gospodarstwem lasowem.

Warunki zamiany korzystne.

Bliższej wiadomości udzieli **Adwokat Dr. Srokowski,** Lwów, ulica Teatralna liczba 7. 1869

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594

Dr. Schweigera w Wiednin
VIII. Laudong. 29.

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1804

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów
pod firmą:
ANNA SZAŁKIEWICZ
dawniej **M. Pappius,**
Lwów, ulica Akademicka liczba 10,
wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887**
poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16
poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

„NEW-YORK"
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie
założone w roku 1845.

Towarzystwo opiera się na wzajemności, zaczem majątek jego, jak i wszelki zysk jest wyłączną własnością członkow (ubezpieczonych). Prawa do udziału w zyskach nabywa się z początkiem drugiego roku ubezpieczenia, tak, że przy opłacie drugorocznej premji rozporządza ubezpieczony już przypadłym nań zyskiem z roku poprzedzającego.

Majątek Towarzystwa wynosił z końcem 1886 roku	franków	390	miljonów
Stan ubezpieczeń 97.719 polic z kapitałem ubezpieczenia	"	1577	"
W r. 1886 wydano nowych polic 22.027 na kapitał	"	441	"
Premje i procenta wynosiły w r. 1886	"	99	"
Zysk rozdzielony pomiędzy ubezpieczonych od założenia Towarzystwa	"	153	"
Od założenia (1845) wypłaciło Towarzystwo ubezpieczonym względnie uprawnionym w gotówce	"	501	"
Zysk (specjalny fundusz) utworzony dla polic według **„systemu zysków składanych"** wynosi przeszło	"	21	"

Warunki ubezpieczenia jak najliberalniejsze; kombinacje jak najkorzystniejsze, jako to: Ubezpieczenia mięszane; police z 5-letnim udziałem w zyskach; na wypłatę kapitału ubezpieczonego a zarazem zwrot premij wpłaconych w perjodzie gromadzenia zysku, jeżeli zabezpieczony wcześniej umiera.

Dyrekcja dla Austrji
1879 Wiedeń, I., Graben 8. i Spiegelgasse 1,
(w nowo wybudowanym własnym gmachu).

Informacji udziela: **Karol Herling,**
pełnomocny urzędnik Towarzystwa **we Lwowie, Hotel Francuski.**

Skład i pracownia futer
BŁAŻEJA SZARKIEWICZA
we Lwowie,
ulica Wałowa nr. 3, dom W. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak mezkie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki mezkie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męzkie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1790

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK
Parfumerie-Oriza
L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*
ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE
PERFUMY W STANIE STAŁYM
WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

BOURGEAUD Aptekarz 1ei Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM
Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ
miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.
Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.



Nowo poprawne angielskie młynki do gniecenia słodu dla gorzelń, browaru i olejarń, **orygin. paryzkie sikawki pożarowe i pompy** do wódek i piwa i t. p. **Siewniki** ręczne jakoteż rzędowe i szerokorzutne, **patent. ręczne i kieratowe młócarnie,** przez co we Wiedniu od **c. k. Ministerjum handlu** pomiędzy **26 firm** konkurencyjnych **pierwszą honorową nadgrodę** i w ogóle **wyszczególniony zostałem,** też samo **patent. młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, maszyny do rznięcia buraków i kartofel, trieury sortujące, pługi stalowe Rajola etc. etc. po najtańszych cenach** i w wielkim wyborze. **Reparacje** zostają najakuratniej uskutecznione. Cenniki na żądanie gratis.

J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych
Lwów, ulica Gródecka liczba 47. 1815

Odpis.

Wielmożny Pan Jan Wychera, fabrykant maszyn we Lwowie.

Niniejszem muszę Wielmożnemu Panu wyrazić moje zadowolenie co się tyczy gniotownika do zielonych słodów nowo poprawne ze szajbami, który już dawniej używam i bardzo dobrze zielony słód gniecie, bardzo prędko, w wielkiej ilości i małej siły pociągowej potrzebuje (zatem polecam każdemu).

Lwów, dnia 26. Maja 1887.

Moses Hescheles, właściciel dóbr Bratkowice.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

8 miljonów 902,000 marek
z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 93.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

	Premja	**300,000**	marek	**256**	wygran. po	**2,000**	marek
1	wygrana po	**200,000**	"	**512**	wygran. po	**1,000**	"
2	wygrane po	**100,000**	"	**739**	wygran. po	**500**	"
1	wygrana po	**80,000**	"	**149**	wygran. po	**300**	"
1	wygrana po	**70,000**	"	**200**		**150**	"
2	wygrane po	**65,000**	"	**28,800**	wygran. po	**145**	"
1	wygrana po	**55,000**	"	**7,990**	wygran. po	**124**	"
1	wygrana po	**50,000**	"	**100**		**94**	"
1	wygrana po	**40,000**	"	**7,850**	wygran. po	**67**	"
1	wygrana po	**30,000**	"	**40**		**20**	"
5	wygran. po	**25,000**	"				
26	wygran. po	**10,000**	"	itd. itd. ogółem **46,500** wygranych			
56	wygran. po	**5,000**	"				
106	wygran. po	**3,000**	marek				

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50,000** m., podwyższa się w II. kl. na **55,000** m., w III. kl. na **60,000** m., w IV. kl. na **70,000** m., w V. kl. na **80,000** m., w VI. kl. na **100,000** m., w VII. kl. na **200,000** m. i z prem. **300,000** m. ewentualnie na **500,000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki, i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

☞ Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu. ☜

☞ **Upraszasię z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko**

do dnia 29. listopada b. r.

z zaufaniem do 1831

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

CHEMICZNE LABORATORJUM
Chemika sądowego
Adolfa Mussila
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,
przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.

Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy

1750 **A. MUSSIL.**

150,000 Chorych wyleczyło się z Katarow, Kaszli, Bezsenności, Kryzys Nerwowych przez użycie SYROPU Dra FORGET Wymagać adressu jaki się znajduje obok.

36 Rue Vivienne CHABLE PARIS

200,000 osób wyleczonych zostało z Rzeżączek, Bławow, Wyczerpania Organizmu, Niepowściągliwości Uryny, przez użycie CYTRYNIANU Żelaza CHABLE Wymagać adresu w Paryżu jaki się znajduje obok.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego etc. 644

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina
na raty — od [illegible] harmonia amerykańskie, od 80 złr. Zastępstwo [illegible] Galicyi i Bukowiny — premiowanych harmonjów Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów [illegible] fabryk. Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi [illegible] zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy** u mnie niż w każdym [illegible] — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponieść koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od molów,** robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza fortepian **bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnię znacznie taniej niżeli podług cennika fabrycznego, nadto p. **Sid. sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu** kupiłam **wiedeński fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe** a tak **tanie pianino,** również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, [illegible]

Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom,** etc. po 25 cent. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 90 lat i proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — — Balsam **na odmrożenie** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny i włoska oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

SENSACYJNE ZAWIADOMIENIE.



Nieprześcignione pod względem **dobroci, piękności i ciężkiego, tęgiego gatunku** są moje przez pierwszą **wiedeńską fabrykę Derek** wyrabiane, **przepyszne**

Prima Derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, najlepszego, niespożytego gatunku, na tle ciemnem i z żywemi borduram, tęgie i ciepłe, około 3 kilogr. ważące, za sztukę tylko

☞ **zł. 1·50 ct.** ☜

z polskiemi narodowemi barwami, gatunek najlepszy, bardzo eleganckie za sztukę tylko **zł. 1·80 ct.**

Eleganckie, siarkowo-żółte **Derki prima dla fjakrów** z pięknemi niebieskiemi lub czarno-czerwonemi borduram, około 2 metrów długie, a półtora metra szerokie, w najlepszym gatunku za sztukę **zł. 2·50 ct.** Te nader piękne, eleganckie derki przydatne być mogą także jako kołdry lub dywaniki.

☞ Rozsyłka natychmiastowa do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgierskiej za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy, adres: 657

„Wiener Kaufhaus"
A. GANS, Wien III. Kolonitzgasse 6/Dz.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1793

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Gorzelnik egzaminowany, 18 lat służył na miejscu, poszukuje umieszczenia. Probużna, Lesieniecki. 453

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ul Skarbkowska nr. 4, I. piętro.

Poszukuje się do kupna kilkanaście krów Berneńskich. Oferty z podaniem ceny za żywą wagę proszę nadesłać poczta Touste do Borek małych. 451

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki ozerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.